Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 17 sierpnia 1936 r. Nr. 231

Rozstrzelano wczoraj 1451 zakładników

Wojna domowa w Hiszpanji może wywołać burzę w Europie

LONDYN (PAT). „Evening News" donosi, że **milicja komunistyczna w San Sebastian rozstrzelała wczoraj 51 zakładników i że dalszych 1400 egzekucyj miano dokonać w momencie bombardowania miasta przez powstańców.**

LONDYN. PAT. Reuter donosi z Madrytu: Wojska rządowe złamały wczoraj po południu opór powstańców w Oviedo. Na ulicach stolicy Asturji toczą się w tej chwili krwawe walki pomiędzy wojskiem rządowem a powstańcami.

MADRYT. PAT. Wojska rządowe zajęły m. Pozoblanco (30 klm. na północ od Kordoby), biorąc do niewoli 200 gwardzistów cywilnych, którzy przyłączyli się do powstania.

Rząd madrycki komunikuje, że cały obszar Kordoby znajduje się w ręku wojsk rządowych, które otoczyły miasto i oczekują na rozkaz ataku.

LONDYN. PAT. Omawiając sytuację międzynarodową w związku z wojną domową w Hiszpanji, korespondent dyplomatyczny „Morning Post" stwierdza, że zwłoka w rokowaniach o nieinterwencji budzi poważne zaniepokojenie w Londynie.

Istnieją bowiem obawy, że w razie załamania się tych rokowań, premjer francuski Blum pod naciskiem swego obozu politycznego będzie zmuszony pozwolić na pomoc dla lewicy hiszpańskiej, lub też podać się do dymisji i ustąpić miejsca bardziej skrajnemu rządowi.

Wówczas Hiszpanja stałaby się polem walk przeciwnych sobie obozów europejskich.

Wobec tego rząd brytyjski dokłada wszelkich starań, aby uniknąć tego rodzaju ewentualności i w pewnej mierze uda ło mu się to, jeśli chodzi o Lizbonę i Berlin, natomiast w Rzymie od czasu wojny w Abisynji wpływy W. Brytanji osłabły.

Sytuację pogarszają wiadomości o dalszych wysyłkach samolotów dla Hiszpanji. Oprócz 10 samolotów z Włoch do Marokka hiszpańskiego, na co Londyn i Paryż posiadać mają dostateczne dowody, przeszło 30 samolotów pochodzenia niemieckiego, lub włoskiego zmontowano w obozie powstańców w Sevilli.

Sprawa nieingerencji staje się niezwykle ważna, ponieważ obie strony walczące poszukują pomocy z zewnątrz. Interwencja na rzecz jednej ze stron pociągnęłaby za sobą interwencję na rzecz strony przeciwnej i wojna domowa w Hiszpanji stałaby się zbrojnem starciem między dwiema grupami mocarstw.

GIBRALTAR. (PAT) — Reuter donosi, że wbrew twierdzeniu radjostacyj powstańczych, krążownik rządowy „Jaime 1" nie został zatopiony. Jedna tylko bomba, rzucona z samolotu powstańczego, trafiła w okręt, wyrządzając zresztą dość poważne straty. Szalupa krążownika wysadziła na ląd kilku rannych marynarzy.

MADRYT. (PAT) — Sztab 5-go pułku milicji w Madrycie przystąpił do tworzenia wyborowej brygady, która zwać się będzie „Brygadą zwycięstwa".

Składać się ona będzie z 3 batalionów, każdy po 400 ludzi, specjalnie poleconych

Gwałtowne walki pod San-Sebastian

PARYŻ, (PAT). — **W sobotę nad ranem rozpoczęły się gwałtowne walki na odcinku Irun—San Sebastian (pogranicze hiszpańsko - francuskie) z udziałem artylerji i lotnictwa. Samoloty powstańcze bombardowały Irun.**

Komunikaty urzędowe potwierdzają wzmożoną aktywność na wszystkich frontach, donosząc o zajęciu kilku wsi w prowincji Kordoba i jednej miejscowości w prowincji Avila.

W prowincji Estramadura walki trwają. Z Austrji wojska rządowe posuwają się na przód.

W prowincji Kordoba wojska rządowe wzięły do niewoli wielu jeńców i zdobyły mnóstwo materjału wojennego. Pod Oviedo toczy się bitwa.

Samoloty rządowe, strąciły samolot powstańczy. Trzech lotników zginęło. Lotnictwo rządowe bombardowało koszary w Saragossie.

Rząd zaprzecza jakoby powstańcy zajęli Guadalajara (miasto wpobliżu Madrytu) i zagrażają miastu Alcala de Menares.

Na froncie Somosierry wojska rządowe posunęły się 4 km. w rejonie Buitzaco.

„Milicja socjalistyczna" rozbiła w prowincji Caceres kolumnę powstańców, którzy odstąpili w kierunku granicy portugalskiej, tracąc 23 zabitych i 38 rannych.

Również w prowincji Navarra natarcie powstańców wpobliżu Guipuzcoa zostało powstrzymane.

Zatarg powstańców z Anglikami

HENDAYE, (PAT). **Pomiędzy krążownikiem powstańczym „Almirante Cervera" a kanonierkami amerykańską i angielską rozegrał się na wodach wpobliżu San Sebastian incydent.**

Dowództwo krążownika zapowiedziało, że będzie ostrzeliwać kanonjerki, o ile wezmą one na pokład przedstawicieli rządu hiszpańskiego z San Sebastian.

W odpowiedzi na to kanonierka angielska skierowała lufy swoich dział w stronę krążownika powstańczego.

BARCELONA (PAT). — **Z dniem wczorajszym teatry w Barcelonie zaczęły funkcjonować na zasadach gospodarki spółdzielczej. Dotychczas otwarto 11 teatrów.**

Z pobytu gen. Gamelin w Polsce

Szef francuskiego Sztabu Generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin zwiedził wczoraj Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie w towarzystwie ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, inspektora armji gen. Fabrycego oraz szeregu generałów i wyższych oficerów.

Po zwiedzeniu odbyły się ćwiczenia wojskowe w terenie, po których min. gen. Kasprzycki wydał dla gen. Gamelin śniadanie w miejscowem kasynie oficerskiem.

W piątek wieczorem minister Spr. Zagr. Beck podejmował gen. Gamelin obiadem, w którym wzięli udział m. in. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, minister Spr. Wojskowych gen. Kasprzycki, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, ambasador Noel i oficerowie francuscy.

W dniu wiekopomnej rocznicy

1920—15 sierpnia — 1936



Wczoraj, jako w 16-tą rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad wojskami bolszewickiemi i ocalenia Warszawy, a wraz z nią całej Rzeczypospolitej od zalewu Wschodu, odbyły się w całym kraju podniosłe uroczystości, związane ze „Świętem Żołnierza".

Dzień ten był poświęcony uczczeniu chwalebnego czynu Wojska Polskiego, które wiekopomnem zwycięstwem wytyczyło jasną drogę ku wielkiej przyszłości Ojczyzny. Hołd złożony w tym dniu przez Naród Polski Żołnierzowi Polskiemu, był aktem wdzięczności za ofiarny czyn 15-go sierpnia 1920 r.

Zdjęcie nasze przedstawia moment dekoracji przez Marszałka Piłsudskiego orderem Virtuti Militari oficerów i szeregowych, którzy odznaczyli się specjalnem bohaterstwem w bitwie pod Radzyminem.

Straszna powódź w Japonji

Zginęło 131 osób — 1222 domy zniszczone

TOKJO. PAT. Powódź w Korei przybrała rozmiary wielkiej katastrofy.

Dotychczas zanotowano śmierć 131 osób, poranienie 94, zniszczenie całkowite 1222 domostw i zatopienie 11.046. 52 mosty zostały zerwane, a 11409 ha pól ryżowych stoi pod wodą.

Komunikacja kolejowa Eusanu z Seulem jest chwilowo przerwana.

Burmistrz Hebronu zamordowany

Burzliwą noc przeżyła Palestyna

JEROZOLIMA. PAT. Palestyna na ponownie przeżyła burzliwą noc.

Arabski burmistrz Hebronu został zamordowany przez nieznanych sprawców. Wieczorem uzbrojeni Arabowie wkroczyli do dzielnicy żydowskiej Safed, rzucając bomby.

Bomba rzucona na jeden z domów żydowskich spowodowała śmierć mężczyzny i dziecka oraz raniła 2 kobiety. Drugie dziecko zostało zabite kulą karabinową.

Strażnik żydowski w pewnej wsi wpobliżu Szaram został zabity przez Arabów.

Pociąg towarowy, idący z Haify został wykolejony naskutek akcji sabotażowej. Zanotowano szereg wypadków podpaleń. M. in. podpalono las rządowy koło Szebane, oraz szereg szop żydowskich. Szkody są znaczne.

Wpobliżu Akre Arabowie ostrzeliwali z zasadzki patrol policyjny. Policja odpowiedziała strzałami, raniąc 2 napastników.

Hołd Warszawy Żołnierzowi Polskiemu

w szesnastą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą

Wczoraj w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą i w dniu Święta Żołnierza, Warszawa przybrała uroczysty wygląd.

Na gmachach państwowych i domach prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych.

W godzinach rannych odbyły się uroczystości wojskowe przy licznym udziale społeczeństwa, pragnącego dać dowód swych gorących uczuć dla Armji i żołnierza polskiego — w dniu 16-ej rocznicy pamiętnego zwycięstwa i triumfu nad bolszewikami.

O godz. 9.30 w kościele Garnizonowym uroczyste nabożeństwo odprawił J. E. ks. biskup polowy Józef Gawlina.

Na nabożeństwie obecni byli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, szef francuskiego Sztabu Generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin, marszałek Sejmu Car, członkowie Rządu pp. ministrowie: Grabowski i Roman, wiceministro wie, generalicja z szefem Sztabu Głównego gen. Stachiewiczem, gen. Głuchowskim, gen. Regulskim, gen. Bończa - Uzdowskim, prezesem PZOO. gen. Góreckim, przedstawiciele władz z wicewoj. Jurgielewiczem, z Zarządu Miasta: wice prezydenci miasta Pohoski i Ołpiński oraz oficerowie Komendy Miasta z zastępcą komendanta miasta ppłk. Czuruikiem.

Nawę główną wypełniły liczne delegacje korpusu oficerskiego i oddziałów wojskowych, garnizonu stołecznego oraz delegacje związków, organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Obecna była również delegacja Zw. Weteranów 1863 r.

Wzdłuż całej nawy głównej utworzyły szpaler poczty sztandarowe Federacji PZOO, Zw. Legjonistów, POW. Wewnątrz świątyni frontem do kościoła w pierwszym rzucie ustawiły się oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego, dalej w kolumnie czwórkowej stanęły oddziały b. wojskowych, przysposobienia wojskowego, Związku Rezerwistów, Strzelca, Związków pracowniczych i organizacyj społecznych.

Po mszy św. J. E. ks. biskup Gawlina wygłosił kazanie, poświęcone czynowi żołnierza polskiego, który pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego wywalczył i utrwalił granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Po odmówieniu modlitwy za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego i poległych żołnierzy — obecni w świątyni odśpiewali „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie gen. Gamelin w towarzystwie szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i attache wojskowego Francji gen. d' Arbonneau przy dźwiękach marsza generalnego odjechał samochodem. Następnemi samochodami odjechali: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Car, członkowie Rządu i generalicja.

O godz. 10.20 odbyła się defilada oddziałów wojskowych, Przysposobienia Wojskowego, policji, Zw. Rezerwistów, Strzelca oraz związków b. wojskowych.

Defiladę przyjął w zastępstwie dowódcy O. K. 1 gen. Bończa-Uzdowski.

Licznie zgromadzona publiczność witała defilujące ul. Długą oddziały wojskowe gromkiemi okrzykami „Niech żyje Armja Polska i Żołnierz Polski".

Po defiladzie wszystkie oddziały przemaszerowały w zwartych szeregach na pl. Józefa Piłsudskiego, gdzie ustawiły się frontem do grobu Nieznanego Żołnierza.

Przed szeregami stanęła grupa delegacyj z wieńcami. Wyloty ulic oraz plac wypełniła tłumnie publiczność.

Pierwszy wieniec złożyło wojsko, następne zaś delegacje m. in. Stołecznego Komitetu Obchodu Rocznicy 15 sierpnia, Federacji P. Z. O. O., Związku Legjonistów, Weteranów 1863 r.

Wzdłuż gmachu Sztabu Głównego po obu stronach ustawiły się poczty sztandarowe, które podczas składania wieńców pochyliły sztandary, a publiczność obnażyła głowy.

Po złożeniu wieńców uczczo no pamięć poległych żołnierzy 1-minutową ciszą, następnie zaś orkiestra odegrała hymn narodowy.

Atrakcją na pl. Piłsudskiego był start balonu „Legjonowo" z mjr. inż. Mazurkiem. Balon wzniósł się powoli wgórę, szybując w stronę Wisły.

Na zakończenie wszystkie organizacje z wojskiem na czele przy dźwiękach orkiestr przedefilowały przed grobem Nieznanego Żołnierza, pochyleniem sztandarów, dając wyraz hołdu dla bezimiennego bohaterstwa Żołnierza Polskiego, który swoje życie złożył w obronie Rzeczypospolitej.

W godzinach popołudniowych na wszystkich placach Warszawy odbyły się zabawy ludowe przy licznym udziale wojska i ludności.

Powstańcy zdobyli Badajoz

po krwawych walkach ulicznych

PARYŻ, (PAT). — Sobota była dniem ożywionych działań wojennych w Hiszpanji.

Wiadomości o zajęciu Badajoz przez powstańców potwierdzają się. Powstańcy wspierani przez artylerję weszli do miasta w sobotę po południu i około godz. 19-ej po krwawych walkach ulicznych wyparli wojska rządowe.

W mieście wybuchły liczne pożary. Kilkanaście domów wysadzono dynamitem w powietrze.

Korespondenci dzienników paryskich donoszą, że generałowie Franco i Mola odbyli wczoraj konferencję w Sevilli w sprawie dalszej akcji wojsk powstańczych.

Gen. Mola, który jest dowódcą frontu północnego, przybył do Sevilli samolotem z Burgos w sobotę o godz. 12-ej i po 4-godzinnej konferencji z gen. Franco powrócił tegoż dnia samolotem do Burgos.

Na konferencji omawiana była sprawa zajęcia Madrytu. Postanowiono nie atakować stolicy, lecz zmusić Madryt obłężeniem do poddania się.

Zdaniem generałów powstańczych, nastrój nerwowy, który panuje obecnie w stolicy niebawem zamieni się w panikę, która ułatwi zajęcie miasta.

SEVILLA (PAT). — Korespondent PAT., potwierdzając wiadomość o zajęciu Badajoz przez powstańców, donosi, że druga dywizja wojsk powstańczych rozpoczęła marsz na Malagę.

Miasto jest poważnie zagrożone. Do Sewilli przybył gen. Astray, twórca Legji Cudzoziemskiej.

Niebawem ma nastąpić urzędowe ogłoszenie, iż sztandar powstańców składa się z kolorów: czerwony — złoty — czerwony.

LIZBONA (PAT). — Kilkuset Hiszpanów przekroczyło granicę portugalską, uciekając przed powstańcami, którzy zajęli m. Badajoz. Wśród uciekinierów znajduje się burmistrz Badajoz, komendant miasta i dowódca 3-go pułku piechoty.

Oddział milicji robotniczej z dwoma samochodami, naładowanemi bronią przekroczył granicę wpobliżu Campo Maior.

Zaskoczeni przez wojsko portugalskie milicjanci, zbiegli na terytorjum Hiszpanji, pozostawiając samochody.

Wkrótce jednak ponownie wrócili do Portugalji, chcąc odebrać pozostawioną broń. Żołnierze portugalscy ogniem zmusili milicję do odwrotu.

Straszna zbrodnia po libacji

Zabójca tłumaczy się, że działał w obronie własnej

Na terenie schroniska dla bezdomnych na Annopolu (pod Warszawą) w baraku Nr. 88, w mieszkaniu Marji Embartowej odbywała się libacja, w której między innemi wzięli udział: 26-letni Wacław Rembecki, kolporter i 38-letni Aleksander Polakow, betoniarz (Rynek Starego Miasta nr. 17), lecz od 5-ciu tygodni zamieszkujący bez meldunku u Embartowej.

Po libacji Rembecki wciągnął Polakowa na łóżko, wskutek czego ten doznał potłuczenia twarzy w okolicy oka.

Po chwili obaj przeciwnicy, uzbrojeni w noże rzucili się na siebie. Polakow okazał się silniejszy, a nadto był uzbrojony w większy nóż t. zw. trybowiec i zadał Rembeckiemu trzy rany w prawe ramię (z przecięciem mięśni), brzuch i plecy.

Gdy ranny, zalewając się krwią, upadł, Polakow rzucił się do ucieczki. Za uciekającym pogonił Józef Molenda, zamieszkujący tamże, który, dopędziwszy Polakowa, zatrzymał go. Ostatni oddał Molendzie nóż, poczem zagroziwszy rewolwerem, uciekł do budynku Nr. 108, gdzie ukrył się w mieszkaniu Wiktorji Górskiej.

Przybyły policjant przeprowadził Polakowa do komisarjatu.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który stwierdził już śmierć Rembeckiego.

Zaznaczyć należy, iż Rembecki, mając 20 lat, dokonał już 2-ch zabójstw (między innemi na ul. Fabrycznej zabił Miszczaka).

Badany w komisarjacie Polakow zeznał, że nie miał zamiaru zabić przeciwnika, lecz działał jedynie w obronie własnej. Narzędzie zbrodni załączono do protokółu.

Z zeznań matki Molendy, Florentyny, wynika, że Polakow, który jest jej przyjacielem, również znany jest w policji.

Polakow był dwukrotnie zatrzymywany na kradzieży części ołowianych z grobów, łamaniu ogrodzeń i ławek — na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie.

Ofensywa zatrzymana z powodu... żon

Tragikomiczne relacje z hiszpańskiego frontu

PARYŻ. PAT. Według informacyj z Hiszpanji, walki na wszystkich odcinkach prowadzone są niezwykle intensywnie.

Dotychczasowe informacje wskazują, że wojska gen. Franco, Mola i Queipo de Llano przeszły do intensywnego natarcia, jak się obecnie okazuje, systematycznie przygotowanego.

„Figaro" donosi, że ofensywa na Malagę, która miała się rozpocząć przed kilku dniami, opóźniona została z następujących względów:

Gen. Queipo de Llano, który kieruje operacjami przeciw ko Maladze, dowiedział się, że jego żona i córka, o których sądził, że znajdują się w miejscu bezpiecznem, znajdowały się we władzy czerwonych w Maladze, którzy poinformowali generała o losie, jaki oczekuje jego najbliższych, w czasie rozpoczęcia ofensywy.

Wkrótce jednak generał otrzymał wiadomość, że w rękach władz powstańczych znajduje się żona ministra Spraw Wojskowych rządu madryckiego. Obaj wodzowie wrogich wojsk skomunikowali się telefonicznie i postanowili dokonać wymiany.

Obecnie żona gen. Queipo de Llano znajduje się już w Tetuanie, i ofensywie na Malagę nic nie stoi na przeszkodzie.

Dotychczasowy przebieg walk wpobliżu Malagi, według informacyj, ma przebieg pomyślny dla powstańców, którzy zdołali zająć miasto Antequerra.

MALAGA, (PAT). — Specjalny korespondent Havasa, który dokonał objazdu wschodnich prowincyj Hiszpanji, znajdujących się w rękach rządu, stwierdza, iż wszędzie panuje tam spokój.

Z Alicante korespondent odpłynął do Kartageny, gdzie również jest spokój. Wszędzie odbywa się zaciąg do szeregów milicji. Kilka kościołów zostało spalonych, lecz przedmioty wartościowe są w rękach władz miejskich.

W fortach, otaczających Kartagenę uwięziono 400 członków partyj prawicowych.

Z Kartageny korespondent udał się do Almeria, gdzie również spalono szereg kościołów. Katedra jednak ocalała.

Na pokładzie statków handlowych więzieni są prawicowcy w liczbie 1.500 osób. W Maladze spalono wiele domów członków partyj prawicowych, natomiast kościoły i klasztory nie ucierpiały. Cenne przedmioty znajdują się w bezpiecznem miejscu.

Malaga jest obecnie główną bazą floty rządowej, skąd roztaczana jest kontrola nad cieśniną i odbywa się bombardowanie portów Andaluzji i Marokka, będących w rękach powstańców.

Korespondent dodaje, że wkrótce po pombardowaniu krążownika „Jaime 1" przez samolot powstańczy, do portu zawinął pancernik włoski „Conte di Savoia".

Zapłata za niewykorzystany urlop

Dotychczas sądy stały na stanowisku, że odszkodowanie za urlop należy się dopiero po przepracowaniu jednego roku na danej posadzie.

W innych wypadkach obliczano odszkodowanie częściowo zależnie od ilości przepracowanych miesięcy.

Obecnie Sąd Najwyższy orzekł inaczej, mianowicie wyszedł z założenia, że urlop jest wartością niepodzielną i że bez względu na to, czy pracownik ma za sobą 12 miesięcy pracy, czy tylko jeden miesiąc, pracodawca, likwidując z pracownikiem stosunek służbowy, winien mu zapłacić odszkodowanie za urlop miesięczny.

Doniosłe to orzeczenie zostało wydane przez zwiększony komplet sądowy, przeto we wszystkich na przyszłość procesach będzie ono w sposób decydujący usuwało wątpliwości

Czy Polsce może grozić wojna?

Nadzieja Polski — to młodzież

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Jeden z naszych Czytelników warszawskich", który przybrał sobie pseudonim „Polak", nadsyła obszerne odpowiedzi na pytania ankietowe, pisząc:

Uważam, że w obecnym stanie rzeczy wojna Polsce grozić może w każdej chwili, a będzie to wojna o Gdańsk i Pomorze. Mimo, że z Niemcami mamy pakt, gwarantujący pokój Polsce, to jednak nie trzeba wierzyć w żadne pakta.

Ze strony Czechosłowacji możemy się spodziewać w każdej chwili wojny po ostatnich wybrykach.

Czesi w razie wojny będą poparci przez Sowiety. Wogóle jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron narodami, które są do nas wrogo usposobione. Właściwie to nie naród, a rząd danego państwa.

2) Na pomoc możemy liczyć ze strony Węgier i ewentualnie Francji. Ale najlepiej to polegać na sobie, bo może się powtórzyć historja z zającem, którego psy zjadły wśród przyjaciół, albo Abisynji, którą Anglja popierała przy stole genewskim, ale tylko tam. Gdy Abisynja padła, Anglja o niej zapomniała.

3) Polska w razie wybuchu wojny w Europie powinna nie wtrącać się w żadne spory, o ile nie zostanie zaatakowana. Wyszłaby na tem korzystnie, jak pewne państwa, które się wcale nie wtrącały do wojny światowej.

Polska powinna budować okręty, samoloty, lotniska i zmotoryzować armję polską.

4) Wojnę w Europie mogą rozpocząć Włosi, ewentualnie Niemcy, mając zatarg z Anglją. Ale Anglja wojny nie rozpocznie, bo się boi.

Śmiałe poczynania tak Hitlera, jak i Mussoliniego nie wróżą niczego dobrego. Zwłaszcza Mussoliniego, który wtrąca się do wojny domowej w Hiszpanji.

5) Polska może uniknąć wojny, jeżeli nie będzie się wiązała żadnemi paktami.

6) Każdy Polak nie powinien żałować grosza na Fundusz Obrony Narodowej. Przyczyni się to do podniesienia wartości naszej armji w oczach obcych.

Popierać również trzeba takie organizacje jak LOPP, PCK i LMK, które w razie wojny będą spełniały doniosłe zadanie.

Dużo fabryk ofiarowało samorzutnie jakąś broń dla armji, lub bezpłatną pracę na rzecz państwa i armji. To jest naprawdę godne pochwały i jeżeli będzie tak dalej szło, to nasza armja będzie należycie uzbrojona i przygotowana do wojny.

Władze państwowe powinny zainteresować się inwalidami i tymi ludźmi, co walczyli za wolność Polski.

Teraz obrońca Polski chodzi obdarty i nie ma na kawałek chleba a rodzina jego umiera z głodu. A jak przyjdzie do jakiegoś urzędu prosić o pracę, lub zapomogę, to mu odmawiają.

Każdy dziś myśli tylko o sobie, a jeśli tak będzie dalej, to Polska znów może popaść w nieszczęścia.

Nadzieja Polski to młodzież, która na pewno pójdzie do walki, jeżeli tego zażąda Ojczyzna, nie bacząc na krzywdy jej wyrządzone.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.



Najstarszy uczestnik i najmłodsza uczestniczka Olimpjady: austrjacki generał von Pongracz i duńska pływaczka Inge Soerensen.

Napoleon Sądek

Ćwierć kilo kawioru

— Pan myśli, że dziura może być tylko w spodniach, albo w marynarce? Nie! Miasto też może być dziura! — opowiada komiwojażer Pipman po swojej ostatniej podróży handlowej. — Czy pan znaGlędziołki?.. Pańskie szczęście, że pan nie zna!

Ja też nie znałem, dopóki pewnego razu nie stłukłem sobie w autobusie głowy i nie musiałem zatrzymać się w tem mieście.

Co to za miasto?.. Poco ja mam mówić?.. Niech pan lepiej posłucha co mi o niem mówił z dumą pewien obywatel, który jechał ze mną.

Jak mu powiedziałem w autobusie, że nie znamGlędziołek, to splunął z oburzenia!

—Ględziołek pan nie zna?! Pan chyba z prowincji, panie! To drugie co do wielkości miasto w powiecie! Cztery kamienice, panie, posiadamy murowane! Taksówkę mamy, a jakże! Kursuje panie, tylko, że teraz pan jej nie zobaczy, bo w reperacji! A w zeszłym tygodniu, panie, to nawet policjant u nas obławę urządził! Dasz pan wiarę, że w kapuście jedną dziewczynę przyłapał... hm... lekkiego prowadzenia... Co robić, panie. Wielkomiejskie zepsucie! Żadne większe miasto przed tem się nie ustrzeże!..

Pan rozumiesz — westchnął pan Pipman — co to za wielkie miasto? Nawet dziewczynę w kapuście znaleźli! Jabym się pewno jeszcze coś wielkiego dowiedział, gdyby nie to, że nagle autobus gwałtownie stanął i rzucił mnie łbem o ścianę!

Mnie się zrobiło niedobrze. A jak się ocknąłem, to mi pasażerowie powiedzieli, że mam rozbity łeb! Tak jakbym sam tego nie czuł!

Czy można jechać dalej z rozbitym łbem? Nie można! Owiązali mi głowę chustką i musiałem wysiąść wGlędziołkach.

* * *

Jak tylko znalazłem się w miasteczku odrazu mnie uderzyło... już nie w głowę, tylko w oczy, że coś jest taki duży ruch.

W jednym domu wszystkie okna oświetlone. Przed domem pełno bryczek i tłum ludzi.

Jak się spytałem co się stało, to na mnie spojrzeli, jak na warjata.

— Pan nie wie co się stało?! Skąd pan przyjechał? Z Afryki? Jak można nie wiedzieć?

— Nie wiem!

To się wszyscy zaczęli śmiać.

— Warjat! Słyszycie?! On nie wie, że dziś najbogatszy obywatelGlędziołek, Pikalski, wydaje córkę zamąż! Panie! Jak można nie wiedzieć? Przecież całe miasto o tem mówi!

— Dlaczego?

— Ha, ha! On się jeszcze pyta dlaczego! Takich wspaniałości jeszcze jak świat światem nikt nie widział! Czy pan wie co tam się dzieje! Jakie zakąski! Samego kawioru sprowadzili z Warszawy ćwierć kilo?!!

Już nie słuchałem dalej. Mnie cieknie krew z głowy, a ci idjoci chcą mnie zaimponować ćwiercią kilo kawioru! Jakbym nie widział już całego kilo na wystawie!

Machnąłem z pogardą ręką i poleciałem szukać doktora.

W całem miasteczku jest jeden doktór. Nareszcie znalazłem. Otworzyła mi pokojówka.

— Czy jest pan doktór?

Wiesz pan co ona zrobiła? Zaczęła mi się śmiać w oczy.

— Doktór?... Teraz pan chce znaleźć doktora?! Czy pan nie wie co się dzieje w mieście?

— Co się ma dziać?

— Przecież pan Pikalski córkę zamąż wydaje! Jeszcze takich wspaniałości, jak świat światem nikt nie widział!

— Ale ja muszę znaleźć doktora! Ja jestem ranny!

— Hi, hi! Żebyś pan umierał to doktór nie przyjdzie! Doktór jest na weselu. Czy pan wie co tam się dzieje?... Samego kawioru ćwierć kilo sprowadzili z Warszawy.

*

Poleciałem do apteki! Żeby mi dali jakiś plasterek na rozbitą głowę. Apteka zamknięta.

Zacząłem dzwonić, zacząłem walić, aż z bramy wyszedł dozorca.

— Co pan tak hałasuje?

— Gdzie jest aptekarz?!

— Aptekarz?!

Dozorca na mnie spojrzał tak, jakbym spadł z księżyca.

— Dziś pan chce lekarstwa kupować? Czy pan nie wie co się dzieje w mieście? Pikalskiego córki ślub, a pan chce do apteki? Samego...

— Już wiem, już wiem! Samego kawioru ćwierć kilo sprowadzili z Warszawy.

*

Poszedłem do restauracji, żeby coś zjeść. Zamknięta!

— Kto to dziś do restauracji przyjdzie? — powiedział mi jakiś facet. — Wszyscy są u Pikalskiego albo przed domem stoją. Podobno samego kawioru ćwierć kilo...

*

Poszedłem do hotelu. Żeby się chociaż położyć.

— Pan chce pokój?... Dzisiaj, pokój? Z całego powiatu zjazd!... Przecież samego kawioru ćwierć kilo...

Zrobiło mi się gorąco. Nie! To jest niemożliwe, żeby przez jedne ćwierć kilo kawioru trzeba było umrzeć z głodu, z rozbitą głową, bez doktora i w rynsztoku, bo wszystkie łóżka w hotelu zajęte!

Nie! Ja się nie dam! Pójdę do tego Pikalskiego! Już ja mu powiem, psiakrew!

*

Pan Pipman odsapnął ciężko i przerwał opowiadanie.

— No i co? — spytał go zaciekawiony słuchacz. — Poszedł pan do Pikalskiego?

— Poszedłem.

— I zrobił pan awanturę?

Pan Pipman zmarszczył czoło.

— Awanturę?... Jak ja mogłem zrobić awanturę?... Czy pan wie co tam się działo? Samego kawioru ćwierć kilo sprowadzili z Warszawy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń, 8.03 „Audycja dla wsi", 9.00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku, 10.30 Muzyka, 11.0 „Muzyka współczesna", 13.10 Fragment z powieści Tadeusza Ulanowskiego „Bank Chrystusa", 13.25 Poranek muzyczny, 14.30 „Audycja dla wsi", 15.00 Koncert reklamowy, 15.30 „1000 taktów muzyki", 16.30 Reportaż z życia, 16.55 Tańce stylizowane, 17.50 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie. Zawody konne o „Puhar Narodów", oraz uroczyste zamknięcie Igrzysk Olimpijskich. 18.35 „Podwieczorek przy mikrofonie", 20.25 „Parnas i ziemia" — skecz, 20.40 Przegląd polityczny, 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 „Konie z pary uwiane" — audycja literacka, 21.30 Recital fortepianowy Marji Dońskiej, 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, oraz „Bilans udziału Polski w XI Igrzyskach Olimpijskich", 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Arje i pieśni, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Zwolnienie robotników sezonowych

od płacenia podatku dochodowego

Wiceminister Skarbu Świtalski zarządził, by przy wypłacaniu wynagrodzeń robotnikom sezonowym zatrudnionym na robotach publicznych oraz w przemyśle budowlanym nie potrącano podatku dochodowego, o ile wynagrodzenie to w stosunku rocznym nie przekracza 2.500 zł.

Dotyczy to tych robotników (żelbetonowych, murarzy, cieśli i t. d.), których charakter zatrudnienia jest sezonowy, a więc jeżeli praca ich nie jest stała.

Tłum przy egzekucji murzyna

NOWY JORK. PAT. Wczoraj o świcie w Owensboro (st. Kentucky) 10-tysięczny tłum asystował przy powieszeniu murzyna, skazanego na śmierć za zamordowanie 73-letniej białej kobiety. Policja z wielkim trudem obroniła ciało straconego od znęcania się nad niem tłumu.

Tragiczna ucieczka więźnia

BUENOS AIRES. PAT. Więzień, skazany za napad rabunkowy na bank w Santa-Cruz usiłował uciec z więzienia, przebroił jednego ze strażników, ranił 2 strażników i 2 żołnierzy.

Już poza murami więzienia dosięgła go kula strażnika i położyła trupem na miejscu.

Dom pracowników samorządowych

powstał ze składek członków

Budowa domu Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego w Al. Jerozolimskiej 85 w Warszawie jest już ukończona.

Jest to wielki 6-piętrowy gmach, w całości przeznaczony dla potrzeb Związku. Mieści on już obecnie biura Związku, składnicę i drukarnię związkową.

Poza tem pokoje na dwóch piętrach są przeznaczone na bursę dla dokształcających się w Warszawie pracowników samorządowych z całej Polski oraz dla dzieci pracowników samorządowych, studjujących w Warszawie na wyższych uczelniach.

Poświęcenie gmachu odbędzie się podczas wielkiego zjazdu delegatów oddziałów Związku, który zwołany będzie we wrześniu.

Gmach wybudowano własnym wysiłkiem członków Związku, mianowicie ze specjalnych składek.

Kupon porady prawnej



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Inka nieraz zraszała strumieniami łez grób matki, zwłaszcza, że rodzony ojciec zawsze był po stronie macochy i nie słuchał skarg i narzekań rodzonej córki. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gdy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Wreszcie, pracując usilnie nad umiłowaną sztuką malarską, zdołała wystawić swój obraz w Zachęcie i nawet zdobyć pierwszą nagrodę.

Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz w lesie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę.

Zdzisław i Iza pokochali się.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą.

Zdzisław poznał natomiast 16-letnią Danusię Wiśniewską, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością. Jego ciotka namówiła Danusię, aby ta zamówiła sobie portret u pewnej znanej malarki.

Malarką tą była Iza Sarska. Podczas malowania portretu wyjaśniło się, że są siostrami. Tymczasem Zdzisław oświadczył się Danusi i został przyjęty. Był to wielki cios dla Izy. Postanowiła do tego nie dopuścić.

Szczęściem dla Izy los zetknął ją z niejakim Józefem Robickim, który znalazł w Australji zwłoki hrabiego Wiśniewskiego i zabrał jego dokumenty. Ponieważ Robicki chciał okraść Izę, darowała mu winę pod warunkiem, że naprawdę będzie udawał jej ojca i sprzeciwi się małżeństwu Danusi ze Zdzisławem. Robicki miał nawet zato otrzymać poważniejszą sumę od Izy. Pewnego razu Robicki spotkał w barze Florkowskiego, który w swoim czasie dopomógł mu do sprzeniewienia w banku, za które Robicki był skazany zaocznie na 20 lat ciężkiego więzienia i mógł wrócić bezkarnie do kraju tylko dlatego, że miał papiery hr. Wiśniewskiego.

Florkowski zdążył tymczasem wszystkiego się dowiedzieć i postanowił to spożytkować w celu wyłudzenia od Robickiego pieniędzy. Wkońcu zażądał nawet, aby Robicki wydał za niego Danusię. Robicki zgodził się. Danusia była w rozpaczy.

Prawdą jest widocznie, że kochająca się para to jedno serce, jedna dusza, jedno ciało, jedna myśl...

Bo tem chyba tylko się tłumaczy, że po długich rozmyślaniach w samotnym pokoiku Danusia ostatecznie doszła do tego samego wniosku, co Zdzisław: trzeba szukać oparcia u panny Lerskiej. Może to nie będzie bardzo skuteczne, ale jest bezspornie jedyne, naco narazie jako tako liczyć można.

Czyżby rzeczywiście Wiśniewski nie zawahał się przeprowadzić z całą bezwzględnością decyzji, odradzaną mu przez kobietę, która tyle dlań zdziałała, wychowując mu córkę i łożąc na nią przez cały czas tyle pieniędzy?

Mało tego! Przecież panna Lerska oficjalnie uczyniła Danusię jedyną spadkobierczynią swego ogromnego majątku. Niewykluczone, że gdyby spadkodawczyni ujrzała, iż jej pupilka jest zmuszana do niegodnego małżeństwa, mogłaby cofnąć swe zapisy.

Wiśniewski — każdy to wiedział — był łasy na pieniądze. Czy możliwość utracenia tak ogromnej sumy dla jego rodziny nie przekona go, że działa niesłusznie? Możliwości były w każdym razie bardzo duże, że to jakoś na niego wpłynie.

Trzeba więc się teraz starać za wszelką cenę, aby panna Lerska zechciała zabrać głos w tej sprawie. W tym celu zaś należało zobaczyć się z nią jak najszybciej.

Panna Lerska wszakże właśnie udała się do Wilna, gdzie miała także dom. Zamierzała tam spędzić około dwóch miesięcy, ponieważ miała przeprowadzić remont domu.

Trzeba więc natychmiast pojechać do niej do Wilna.

Droga ostatecznie nie tak znów stąd daleka. Parę dobrych godzin pociągiem.

I dobrze byłoby nie zwierzać się ze swego zamiaru nikomu. Nawet Izie. Nawet najbardziej zaufany powiernik mógłby bowiem pokrzyżować plany Danusi, uniemożliwiając jej wyjazd.

Jedynym wspólnikiem całej sprawy byłby Zdzisław.

Postanowiła bezwarunkowo zobaczyć się z nim i powierzyć mu swe zamiary.

Ponieważ zaś nie miała możności spotkać się z nim gdzieindziej, postanowiła udać się do małego domku, w którym zamieszkał tu w okolicy.

Był teraz najodpowiedniejszy moment ku temu.

Iza i Wiśniewski byli właśnie bardzo zajęci gośćmi, których przybycie przerwało niedawno rozmowę Danusi z ojcem i siostrą.

Poza tem przecież Danusia już zgóry uprzedziła Izę, że nie będzie na kolacji, nieobecność jej nie zdziwi więc nikogo.

Zadzwoniła na pokojową i oświadczyła jej, że już idzie spać.

— Czy panienka może chora? — zapytała pokojowa.

— Nic takiego... Trochę mnie głowa boli... Położę się spać, to mi przejdzie.

— Może zawołać pannę Izę?

— A brońże cię Boże od tego! Są przecież goście. Zresztą, sama już jej o tem wspominałam. Pościel mi tylko łóżko, więcej nic mi nie trzeba.

Pokojowa usłuchała, pościeliła łóżko, przygotowała wszystko, jak się należy, powiedziała „dobranoc" i poszła.

Danusia spojrzała przez okno. Ponieważ była siódma, więc w tej porze roku już było ciemnawo.

Trzeba było się śpieszyć. Danusia ubrała się więc prędko i wyszła.

Poszła tylnem wyjściem, minęła podwórko, wyszła przez furtkę i ruszyła ku lasowi, przez nikogo niedostrzeżona.

Szła szybko a jednak niezbyt pewna siebie. Wiedziała bowiem, naco się waży. Poza tem trwożyła ją nieco samotność.

Znała, coprawda, dobrze drogę do chatki, w której zamieszkał Prawdzic, ale wciąż się czegoś obawiała.

Poza tem wydarzyła jej się dość dziwna przygoda.

Od jakiegoś czasu nie było mostu na rzeczce, którą trzeba było przekroczyć, aby dotrzeć do Zdzisława.

Przez ten czas przewoźnik przeprawiał na drugi brzeg za parę groszy.

Gdy już ją przewiózł, Danusia przekonała się, że w pośpiechu zapomniała portmonetkę.

Ale przewoźnik znał ją dobrze. Dostrzegł zakłopotanie Danusi i rzekł:

— Widzę, że panienka zapomniała zabrać pieniędzy. To nic. Drobiazg. Jutro panienka mi odda ten mały dług przechodząc.

Danusia podziękowała mu serdecznie i odrzekła zmieszana:

— Oddam wam to z podziękowaniem nawet już bardzo niedługo, bo ja tu tylko do tej chatki za laskiem na małą chwileczkę i zaraz będę też tędy wracała.

— I dobrze panienka zrobi, bo zanosi się na poważniejszą burzę. Lepiej być w domu, zanim wybuchnie.

Teraz dopiero Danusia zauważyła, że rzeczywiście coraz czarniejsze chmury zasnuwają niebo. Dlatego właśnie coraz szybciej robiło się ciemno.

Przyśpieszyła więc kroku.

Zresztą, stąd do Zdzisława było już nawet niedaleko.

A jednak już niemal biegła, aby zdążyć rozmówić się z nim i jeszcze przed burzą wrócić do domu. Miała uśmiech na ustach i wielie tkliwości w sercu, gdy ujrzała już chatkę, w której zamieszkał. Wyobrażała sobie, jak to będzie, gdy lada chwila go ujrzy. Będzie najpierw, oczywiście, niesłychanie zdumiony jej zjawieniem się. Szybko powiadomi go o celu swego przybycia. No i, jasna rzecz, że Zdzisława to wielce ucieszy. Przecie całkowicie jej projekt i tem doda jej otuchy, której tak bardzo jej teraz było trzeba.

Gdy Danusia dotarła wreszcie do chatki, którą wynajął Zdzisław, ujrzała tam gospodarza, pracującego przy ogródku. Pomagała mu w tem jego żona.

Nie pytając wiele, Danusia szybko otworzyła furtkę i na zdziwione spojrzenie gospodarza odrzekła szybko:

— Idę do hrabiego Prawdzica! — i pobiegła dalej.

— Więc niechże się panienka tak nie śpieszy! — zawołał gospodarz. — Hrabiego niema w domu. Wyszedł.

— Co? Niema w domu? — zapytała Danusia, posmutniawszy nagle.

Bo właśnie taka najprostsza możliwość wcale jej do głowy nie przychodziła.

— A kiedy przyjdzie? — zapytała, szczerze zmartwiona.

— Nie dziś i nie jutro... — odparł tamten.

— Jakto? Dlaczego? Co się stało?

— Nic takiego. Poprostu wczoraj wyjechał i powiedział, że wróci za trzy—cztery dni.

— Za trzy—cztery dni? Dopiero? — zapytała Danusia, bliska płaczu.

— Tak jest...

— I nic poza tem nie powiedział?

— Tylko tyle, żeby mu listy odkładać... No i żeby się przygotować do jego powrotu na piątek. To właśnie chyba ze cztery dni...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zmartwychwstały nieboszczyk

W jednym z banków warszawskich popełniono oszustwo na 18 miljonów marek, co w owym czasie stanowiło około 5.000 dolarów. Urząd Śledczy powierzył Bachrachowi wykrycie sprawcy oszustwa.

Oszustwo polegało na tem, iż do filji banku, mieszczącej się w Białymstoku, wpłynęło zlecenie, rzekomo z centrali, aby wypłacono firmie Kapłan i Zajczyk 18 miljonów marek.

Podczas swej bytności w filji banku, Bachrach zauważył, jak jedna z urzędniczek, Wiśniewska, na jego widok drgnęła. W toku śledztwa wyszło najaw, że o posadę dla niej wystarał się jeden z urzędników centrali, Dobrzański, zapomocą zaufanego buchaltera.

W ten sposób Bachrach doszedł do wniosku, że oszustwo popełnił Dobrzański wespół z Wiśniewską. Wobec tego postanowiono, że Bachrach wyśle fotografję Dobrzańskiego do Białegostoku do firmy Kapłan i Zajczyk, aby sprawdzić czy to on dokonał zamówienia na 18 miljonów marek.

VIII

— Czy przypuszcza pan, panie komisarzu, że Wiśniewska brała udział w tem oszustwie, o ile oczywiście jesteśmy na właściwym tropie? — zapytał dyrektor.

— Nie wątpię na chwilę, że brała udział, chociaż niewykluczone jest, że była tylko jego ofiarą, lub też udzieliła mu pomocy bezwiednie, ale to się wszystko wyjaśni. A teraz nie mam chwili czasu do stracenia. Jadę do biura i każę natychmiast sporządzić kilka odbitek z fotografji, a potem zajmę się Dobrzańskim.

W biurze oczekiwała mnie niemiła niespodzianka. Okazało się, że nieznany osobnik odebrał z poczty list przewozowy i udało mu się zmylić ślady idącego za nim w oddali wywiadowcy. Mianowicie, po wyjściu z poczty, udał się w kierunku Nowego Świata i stanął na przystanku tramwajowym. Wywiadowca stał o kilkanaście kroków dalej, zamierzając wsiąść za nim do tramwaju, gdy nagle nieznajomy osobnik wskoczył do przejeżdżającej wolnej taksówki i po chwili znikł mu z oczu.

— Czy przypuszcza pan, że zauważył, iż jest obserwowany? — zapytałem wywiadowcę.

— Trudno mi powiedzieć, panie komisarzu. Kiedy wyszedł z poczty nie oglądał się wcale i był zupełnie spokojny.

— Czy poznałby pan tego osobnika z fotografji? — pytałem dalej. — Niech się pan dokładnie przyjrzy — dodałem, wręczając mu otrzymaną w banku odbitkę.

Wywiadowca przyglądał się jej przez dłuższy czas.

— Trudno mi powiedzieć, chociaż pewne podobieństwo jest, ale nie jestem pewny.

— Pojedzie pan w tej chwili na dworzec towarowy i uprzedzi Marczaka, ażeby dobrze pilnował odbioru przesyłek, gdyż mogą nam towar też sprzątnąć z przed nosa. O ile osobnik ten się nie spostrzegł, że jest obserwowany, to z pewnością dziś lub najdalej jutro zgłosi się po odbiór towaru, który, bądź, co bądź przedstawia wartość co najmniej 10 miljonów marek. Najlepiej będzie jeżeli weźmie pan ze sobą Piaseckiego i tam pozostawi go razem z Marczakiem. Niech im pan też powie, że, o ileby się ktoś zgłosił po towar i gdyby nie zaszła tego konieczność, niech narazie odbiorcy nie zatrzymują, tylko obserwują dokąd uda się z odebranym towarem. Dopiero w razie niebezpieczeństwa, że towar może zniknąć, mają przystąpić do aresztowania. Ja teraz wyjeżdżam do miasta i oczekuję raportu pańskiego o godzinie piątej w biurze. Gdyby jednak zaszło coś nadspodziewanego, to dyżurny wywiadowca będzie wiedział, gdzie mnie znaleźć, gdyż będę się z nim z miasta komunikował.

— Rozkaz panie komisarzu — odpowiedział wywiadowca, wychodząc z gabinetu.

Dalszy ciąg jutro.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Mówi się o pokoju — szykuje do wojny

Rozmowy dyplomatyczne w sprawie układu niemieszania w sprawy wewnętrzne Hiszpanji nie dobiegły jeszcze końca. Wniosek Francji napotyka na trudności głównie we Włoszech.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że powolne rokowania stoją w związku z nadzieją zakończenia wojny domowej. Przyczem każde zainteresowane państwo życzy zwycięstwa tej stronie, którą popiera faktycznie, czy też tylko moralnie.

Nie da się zaprzeczyć, że obie strony walczące otrzymują od swoich sympatyków pomoc. Niektóre państwa, zaopatrujące walczących w samoloty, czy broń, oświadczają, że nie mogą przeszkodzić na sprzedaż prywatnym przedsiębiorcom dopóty, dopóki brak odpowiedniej umowy międzynarodowej.

W tych warunkach nietrudno się więc domyśleć dlaczego ten układ ciągle nie dochodzi do skutku, zwłaszcza, że niezmiennie mówi się o pokoju, a szykuje do wojny.

Polska, która otrzymała również projekt francuski, odrazu zajęła jasne i zdecydowane stanowisko. Rząd nasz stoi ściśle na stanowisku niemieszania się do spraw wewnętrznych jakiegokolwiek państwa.

POD ZNAKIEM HISZPANJI.

Znowu minął więc tydzień, który, jak kilka poprzednich, stał wyraźnie pod znakiem Hiszpanji. Ile takich tygodni jeszcze będzie? Oczywiście, że na to odpowiedzieć nie można. Walka trwa, prowadzona jest przez obie strony z niesłabnącą energją i zmiennem powodzeniem. Ostateczny wynik jest niewiadomy i nie do przewidzenia.

Jeśli wyłączymy zagadnienia hiszpańskie, to widoczna jest pewna przerwa w pracach dyplomatycznych. A więc jednak nastały wakacje, wprawdzie późno i tylko bardzo ograniczone, ale mimo to znać pewien odpoczynek. Mężowie stanu szykują się zapewnie do nowych wyczynów.

WPŁYW OLIMPJADY NA POLITYKĘ.

Najbardziej interesuje się opinja publiczna możliwościami rozwoju stosunków angielsko-niemieckich i włosko-niemieckich. W czasie zawodów olimpijskich bawiło w Berlinie kilku członków rządu włoskiego oraz stały podsekretarz stanu w angielskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Oczywiście, że skoro panowie ci złożyli wizyty kanclerzowi Hitlerowi oraz innym osobistościom politycznym Rzeszy Niemieckiej, to nie miały one jedynie na celu osobistego poznania i wymiany wzajemnych grzeczności.

POWTÓRNE MIODOWE MIESIĄCE.

Stosunki włosko-niemieckie są obecnie bardzo serdeczne. Państwa te znajdują się niejako w powtórnych miesiącach miodowych.

Wiemy, że Niemcy nie uczestniczyły w sankcjach przeciw Włochom i walnie przyczyniły się do tego, że sankcje spełzły na niczem. Teraz Włosi spłacają dług wdzięczności i na każdym kroku bronią stanowiska Niemiec, walcząc o ich udział w każdem porozumieniu międzynarodowem.

Owocem tych miłosnych szeptów jest układ niemiecko-austrjacki. Rząd berliński uznał samodzielność Austrji i zasadę niemieszania się do jej spraw wewnętrznych.

Swego czasu wskazywaliśmy, że jeszcze niewiadomo kto okaże się zwycięzcą, ale dziś jest to bądź co bądź pewne odprężenie w polityce międzynarodowej.

Nie ulega wątpliwości, że posunięcie to miało na celu uzyskanie czegoś znacznie ważniejszego.. Zarówno Rzesza Niemiecka, jak i Włochy, gorąco pragną pełnego porozumienia z Anglją, to znaczy przeciągnięcia Wielkiej Brytanji na swoją stronę, „uwolnienie" jej z objęć Francji.

Niemcy i Włochy „niepokoją" się o wielkość Imperjum Brytyjskiego. Anglicy są zdziwieni, gdyż są przyzwyczajeni sami załatwiać swoje sprawy i niańki już dawno nie potrzebują, Ale cóż robić?

ZALOTY NIEMIECKIE.

O ile jednak Włochy są bardziej wstrzemięźliwe, o tyle Niemcy ze swoją przyjaźnią i serdecznością narzucają się. Cel jednak jest aż tak widoczny, że Anglicy nawet nie odpowiadają na te zalecanki.

Berlin pragnie za wszelką cenę separacji Anglji od Francji i czaruje Londyn niebezpieczeństwem... komunizmu.

Z racji nominacji bliskiego współpracownika kanclerza Hitlera von Ribbentroppa na ambasadora w Londynie, prasa niemiecka wyraziła przekonanie, że jemu może uda się przekonać Londyn o niebezpieczeństwie porozumień z Sowietami. Ano trzeba czekać na wynik tej akcji uświadamiającej!

Olbrzymi proces polityczny w Sowietach

przeciw grupom terorystycznym Trockiego i Zinowjewa

Komisarjat spraw wewnętrznych ZSRR wykrył w r. 1936 szereg trockistowsko-zinowjewowskich (lewica komunistyczna — uwaga Redakcji) grup terorystycznych, które na zasadzie otrzymywanych bezpośrednio od przebywającego zagranicą Trockiego instrukcyj, oraz pod bezpośredniem kierownictwem t. zw. „centrum zjednoczonego bloku trockistowsko - zinowjewowskiego" przygotowywały szereg aktów terorystycznych przeciwko kierownikom partji komunistycznej i państwa sowieckiego.

Śledztwo ustaliło, że blok trockistowsko - zinowjewowski został zorganizowany w r. 1932, zgodnie z instrukcjami Trockiego i Zinowjewa, i składał się z: Zinowjewa, Kamieniewa. Jewdokimowa, Bakajewa, Iwana Smirnowa, Mraczkowskiego, Ter - Waganjana i innych.

Dochodzenie ustaliło poza tem, że zabójstwo Kirowa dokonane 1 grudnia 1934 r. przez grupę terorystyczną Mikołajewa i Kotołynowa w Leningradzie, było również przygotowane i dokonane na zasadzie bezpośrednich instrukcyj Trockiego i Zinowjewa oraz wspomnianego powyżej „centrum zjednoczonego bloku".

Jednocześnie ustalono, że w celu dokonania zamachów terorystycznych na kierowników partji komunistycznej państwa sowieckiego. Trocki osobiście skierował z zagranicy do ZSRR szereg terorystów-trockistów (Olberga, Bermana-Jurina, Fritza, Dawida, Natana Lurie, Mojżesza Lurie i innych).

Obecnie dochodzenie w tej sprawie zostało ukończone.

Akt oskarżenia został zatwierdzony przez prokuratora ZSRR i skierowany wraz ze wszystkiemi materjałami do kolegjum wojskowego najwyższego trybunału ZSRR, celem zbadania, zgodnie z decyzją centralnego komitetu wykonawczego ZSRR z dnia 11 b. m.

Sprawa będzie rozpatrywana na posiedzeniu publicznem.

19 sierpnia odbędzie się proces przed kolegjum wojskowem najwyższego trybunału ZSRR, przed którym staną: Zinowjew, Kamieniew, Jewdokimow, Iwan Smirnow, Bakajew, Mraczkowskij, Ter-Waganian, Dreitzer, Holcman, Reingold, Pikel, Olberg, Berman - Jurin, Fritz Dawid (Kruglianskij), Mojżesz Lurie i Natan Lurie.

Na małej wokandzie...

ARTYSTYCZNA DUSZA

(A. E.) Pan Szulim Groman, właściciel fryzjerni przy ulicy Twardej, kazał ostatnio wymalować swój zakład na zielono.

Traf chciał, że przechodził tamtędy pan Emanuel Walfisz, który w braku lepszej roboty trudni się mierzeniem ulic, a że słoneczko przygrzewało, więc oparł się plecami o świeżo wymalowaną fryzjernię i wyciągnął z kieszeni gazetkę.

We drzwiach stanął pan Groman. Spojrzał na pana Emanuela, pokiwał smętnie głową i rzekł:

— Co pan zrobił, co pan zrobił...

— Co jest? — zdziwił się pan Emanuel.

— Ładnie pan teraz będziesz wyglądał! Śmiać mnie się chce i płakać zarazem.

— Co pana tak wzruszało?

— Przecież to świeżo malowane, a pan się oparł z plecami.

Pan Emanuel czem prędzej odskoczył od ściany.

— A co, nie mówiłem? — rzekł pan Groman. — Zielonego placka masz pan ztyłu. Ale nie martw się pan. Te pańskie paletko to i tak niewiele warte. Lepsze wyrzucają na śmietnik.

— Ale ja nie mam innego.

— No to co ja pana poradzę?

— Może masz pan trochę amoniak, to sobie oczyszczę?

— Jeszcze co! Obcego człowieka amoniak będę dawał!

— Przecież to pańska wina. Trzeba było powiesić kartkę, że świeżo malowane.

— Poco kartka, z powodu i tak każdy widzi. O wiele jesteś ślepa kura, to nie moja wina. Okulary sobie pan kupuj.

— Więc nie dasz pan amoniak?

— Nie dam.

— No to ja pana dam. Ale w mordę.

Pan Emanuel dotrzymał obietnicy, poczem chwycił właściciela fryzjerni za klapy i począł nim wycierać świeżo malowaną ścianę.

Wysmarował go dokładnie, nie zapominając i o twarzy, więc też pan Groman po tej operacji wyglądał, jak królewna Wiochna.

Przed sądem grodzkim pan Groman tłumaczył się, że ma duszę artystyczną, a szczególny pociąg czuje do malarstwa. Kartkę zapomniał wywiesić, to prawda, ale przecież artyści zawsze są roztrzepani.

Sąd skazał pana Gromana na 20 złotych grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gdyby mężatka miała panieński charakter

P. „WOJTEK" z Piotrkowa pisze:
„Panna Lili nazywa wszystkich mężczyzn podłymi ludźmi. Nad tem powinno się przejść do porządku dziennego, gdyż to musi być jakaś osoba niedowarzona i niezasługująca, ażeby się jej poglądami zajmować.

Kto zna życie, ten dobrze wie, że panny nie chcą znać ani słyszeć o skromnych mężczyznach. Nazywają ich ciapami, niedojdami, mazgajami, a lgną zawsze do blagierów fircyków, donżuanów. Wkońcu tacy uwodziciele, widząc upodobania tych flirciarek, wykorzystują ich głupotę, nierozsądek i odpowiednio je traktują.

Niechżeby panny zwracały więcej uwagi na charakter, a mniej na powierzchowność i szarmanckie maniery, a przekonałyby się, że prawdziwe szczęście leży w skromnem, cichem uszanowaniu kobiety. Taki poważny mężczyzna niesalonowiec i nienadskakujący liczy się zawsze z sumieniem i nigdy kobiecie żadnej krzywdy nie wyrządzi — szczerze kocha i nie zdradzi, ale też powodzenia u kobiet nie ma.

A same kobiety? Niechby także własne postępowania obserwowały. Jeszcze za młodych lat mimowoli podsłuchałem grono podlotków, jak się naradzały i wybierały księdza kusić.

Mojem zdaniem, młode kobiety (panny) są wszystkie do pewnego stopnia judaszami, są artystkami w maskowaniu się. Poznaje się to po tem, że po ślubie zmienia się u nich całkowicie charakter. Im dalej od ślubu, tem większa różnica na niekorzyść w usposobieniu i charakterze. Jakżeby to były szczęśliwe małżeństwa, gdyby mężatki zatrzymywały swój panieński charakter. Niestety, z aniołków robią się djabełki

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Skromny bilans berlińskiej wyprawy

Oczekujemy wyjaśnień od oficjalnych czynników

W ostatnich dniach przeżyliśmy na Igrzyskach bardzo ciężkie chwile. Byliśmy świadkami porażek bokserów, sensacyjnej klęski Vereya w pojedynkach, przegranej koszykarzy i szablistów. Były to czarne dni polskiej ekspedycji.

Brawo Chmielewski

Jedynym może jasnym momentem była porywająca walka Chmielewskiego z murzynem Clarkem. Chmielewski zdobył się na zgoła niezwykły wyczyn. Walczył z chorą ręką i, choć dwukrotnie leżał na deskach pod obuchem ciężkich ciosów murzyna, zdołał wreszcie poskromić zaciekłość murzyna i wyjść zwycięsko z tego piekła.

Niestety, nazajutrz ten sam Chmielewski zupełnie rozbity fizycznie nie był już zdolny do ciężkiej walki i ugiął się przed Norwegiem, którego w normalnych warunkach pokonałby na pewno.



Dwaj najmłodsi francuscy sternicy, którzy wzięli udział w Olimpjadzie: 14-letni Loewenstein (z lewej) i 12-letni Vandernotte (z prawej).

Koniec batalji

I tu kończy się passa... powodzeń naszych olimpijczyków. Wrócą do kraju, każdy do swego warsztatu. Ale na tem chyba nie zakończy się „epopea" olimpijska. Nie może się skończyć, gdyż podczas Igrzysk zanotowano wiele rzeczy, które nie mogą ujść uwadze opinji publicznej.

Opinja publiczna ma prawo domagać się dokładnego raportu od prowodyrów sportu polskiego, raportu szczegółowego, raportu, którzyby wyświetlił szereg bardzo niejasnych rzeczy.

W pierwszym rzędzie musi być wyjaśniona sprawa niektórych lekkoatletów, którzy z nieznanych bliżej powodów znaleźli się na Igrzyskach, musi być wyjaśniona sprawa bokserów, sprawa stosunku do znakomitego szpadzisty, kwestja tajemniczej kontuzji Walasiewiczówny i tak dalej i tak dalej.

Są to rzeczy, które wymagają, aby zostały należycie oświetlone i aby nie było cienia podejrzeń, że usiłowano coś ukryć przed społeczeństwem.

Nim do tego dojdzie, zastanówmy się nad całkowitym bilansem udziału polskiej ekipy w Berlinie.

Piłkarze

Zacznijmy od piłkarzy. Aczkolwiek zgóry skazywano ich na porażki, umieli jednak zdobyć się na dwa piękne zwycięstwa nad Węgrami i Anglikami. Potem jednak przyszło załamanie. Drużyna przegrała z Austrją, choć wszystko przemawiało za tem, że drużyna austrjacka w żadnym wypadku nie może być poważnie traktowanym przeciwnikiem. A jednak Polacy przegrali. A przegrali dlatego, że jak krążą słuchy pewnym osobom zależało na przeciwstawieniu się woli kapitana zw. Kałuży i przeforsowaniu gracza, który absolutnie do wysokiej swej godności nie nadawał się.

Przeforsowano i doprowadzono do tego, że przegraliśmy ze słabym przeciwnikiem. Nadomiar złego porażka z Austrjakami złamała psychicznie i fizycznie zespół i odrazu mieliśmy kilku inwalidów.

Trzeba było sięgnąć do nielicznych rezerw i gdy przyszła walka o trzecie miejsce i skromny medal bronzowy, drużyna nie była już tym bitnym zespołem, który tak dzielnie walczył z Węgrami czy Anglikami.

W efekcie piłkarze zajęli dalekie czwarte miejsce. To im zaszczytu nie przynosi. Jesteśmy bowiem pewni, że taką Austrję w normalnych warunkach zawsze jesteśmy w stanie pokonać z różnicą kilku bramek. A jeśli stało się inaczej możemy tylko winić owe „tajemnicze" osoby, które tak natrętnie domagały się przeforsowania swojej mizernej „idei".

Lekkoatleci

Lekkoatleci sukcesów nie odnieśli. Chyba kobiety. Tu mamy dwa srebrne medale i jeden bronzowy. Mężczyźni to właściwie Kucharski i Noji. Reszta spisywała się mniej lub więcej gorzej.

Bokserzy

W boksie mogło być znacznie lepiej. Ale i tu działały jakieś tajemnicze siły, które doprowadziły do tak smutnego stanu. Okazało się, że bokserzy są niedotrenowani. Mam wrażenie, że trener polskich bokserów, p. Smith absolutnie zasugierował kierownicze jednostki w polskim sporcie i potrafił je niemal przekonać, że to co robi jest stuprocentowo dobre i słuszne.

Tak wszyscy sądzili. A jednak walki naszych bokserów przekonały chyba dostatecznie wszystkich, że Polacy nie przetrzymywali trzech rund i byli kondycyjnie bardzo słabi. A o kondycję bodaj miał dbać pan Smith. Za cóż więc brał potężną gażę miesięczną? Czy zato, że umiał dobrze... blagować?

Szabliści

Z szablistami, a więc murowanymi zdobywcami trzeciego miejsca też było niewesoło. Mieliśmy przywieźć bronzowy medal, a przywieźliśmy tylko porażkę od... Niemców, których zawsze mieliśmy na rozkładzie. Właśnie porażka z Niemcami jest może najboleśniejsza.

Ach, ten Verey!

W wioślarstwie zamiast złotego medala w jedynkach mamy... tragedję Vereya. Głośno mówi się o tem, że Verey naruszył zasady dyscypliny sportowej. Mówi się, że niemal sterroryzował swego opiekuna i stawał zarówno do „dwójek" jak do „jedynek". A przecież było zgóry wiadome, że stając do dwójek musi walczyć do upadłego, by wywalczyć miejsce w finale.

Czy po takim szaleńczym biegu było do pomyślenia, aby Verey był zdolny do heroicznej walki z elitą „jedynkarzy" świata? Oczywiście nie. Verey nietylko przegrał ale wogóle nie był w stanie ukończyć biegu... To jest straszne i rzuca cień na osobę opiekuna Vereya.

Mizerna rola

W innych działach sportu odgrywaliśmy bardzo mizerne role. Tu i owdzie ukazywały się nasze barwy, ale w rezultacie spychano nas na dalsze miejsca. Szczególnie bolesna jest ciężka porażka w szpadach indywidualnych. Jedyny zawodnik polski, który dostał się do puli finałowej został w tak odpowiedzialnej chwili absolut nie pozbawiony opieki i zdany na własne siły załamał się i nie odegrał żadnej roli. Smutne ale prawdziwe: szpadziści nie zachowali się rycersko w stosunku do swego towarzysza bojów. I kierownictwo szermierzy musi zato odpowiadać. Taki fakt nie może przejść bez echa.

I co dalej?

Omówiliśmy w skrócie to, co się działo na Olimpjadzie przy udziale naszych zawodników. Oczywiście omawiamy te sprawy zrazu pobieżnie. Liczymy się bowiem z tem, że oficjalne czynniki, po powrocie z Berlina złożą wyjaśnienia. Wtedy będzie można przystąpić do szczegółowego omówienia batalji berlińskiej.

Narazie niestety bilans ten przedstawia się wyjątkowo ujemnie. Przypominamy sobie słowa wodza wyprawy berlińskiej płk. Glabisza, aby nie szafować zbytnio zwycięstwami i nie liczyć na nie. Słowa były słuszne i mądre. Nigdy jednak nie spodziewaliśmy się, że odegramy tak mizerną rolę:

Bo przyznajmy się: stać było nas na zaszczytniejsze miejsce niż to, które zajęliśmy w klasyfikacji państw.



Ciekawy fragment meczu, rozegranego między drużynami niemiecką i holenderską w hokeya na trawie, który zakończył się dla Niemców 3:0.

Olimpijskie zawody hippiczne

Próba ujeżdżania na czworoboku we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego dała następujące wyniki: 1) Niemiec Stubbendorff na koniu Nurmi pkt. 96,7, 2) Szwed por. Stjernswaerd na Admirale 102,6, 3) rtm. Kirculescu (Rumunja) na koniu Gasconia pkt. 104,5.

Polacy znajdują się na następujących miejscach: Rojcewicz na Arlekinie 3 na 13-tem miejscu (pkt. 123), rtm. Kawecki na Bambino na 15-tem miejscu (pkt. 127,7), rtm. Kulesza na Tosce na 26-tem (pkt. 138).

W klasyfikacji drużynowej tego konkursu: 1) Holandja 347,8, 2) Szwajcarja 271,5, 3) Szwecja 373,2, 4) Polska 388,7.

Należy nadmienić że wśród sędziów wynikły duże rozbieżności zdań co do wyniku rtm. Kirculescu, który zdaniem wielu znawców wyprzedził znacznie innych zawodników i wyniku rtm. Stubbendorffa, któremu według tychże znawców należała się niższa lokata. Koń jednego z Rumunów zakulał, wobec czego drużyna rumuńska jako zespół wycofała się i jeźdźcy rumuńscy startowali tylko indywidualnie.

Najlepsze wrażenie jako całość zrobili Holendrzy, Polacy, Węgrzy i Włosi. Jeśli chodzi o Włochów przeszli oni próbę ujeżdżania dobrze.

Zaznaczyć należy, że w obrębie poszczególnych drużyn jeźdźcy są nierówni, każdy z zespołów ma jeźdźców lepszych i znacznie gorszych. Szeroko komentowany jest fakt słabych wyników drużyny niemieckiej, która zdaje się być faworyzowaną w ocenach.

Konkurs ujeżdżania konia (Dressurpruefung) wygrały Niemcy 5074 pkt.

Polska w tym konkursie nie startowała.



W dramatycznej walce pokonał Amerykanin Medica (po środku) japońskich pływaków na 400 m.: Uto i Makino, którzy zajęli drugie i trzecie miejsce.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję. W tym celu udał się do Detroit, gdzie zamieszkał w największym hotelu Majestic. Miał tam otworzyć gabinet chirurgiczny pod własnem nazwiskiem, ogłosić się w pismach i w ten sposób umożliwić miss Norze „odnalezienie" siebie.

A miss Nora wraz z Dillingerem przebywała właśnie w Detroit, gdzie zorganizowała nową bandę i tej właśnie nocy, gdy doktór Graba przybył do hotelu, dokonała planowanego oddawna napadu.

Po północy przybyły przed gmach hotelu trzy auta ciężarowe, naładowane policją. Policja na czele z komisarzem wkroczyła do gmachu, związała portjera, jego pomocników, aresztowała całą służbę, którą sprowadziła do jednego wspólnego pokoju, oświadczając, że ma rozkaz dokonania rewizji.

Na odgłos zgiełku nadbiegł w nocnej piżamie dyrektor hotelu, który zaczął protestować przeciwko rewizji. Ale w tej samej chwili jeden z policjantów chwycił go za rękę, a drugi wepchnął mu szmatę do ust.

Gangsterzy szli teraz kolejno z jednego piętra na drugie, pukali wszędzie do drzwi, przeprowadzali „rewizję", zabierali pieniądze i kosztowności, zamykając obrabowanych potem na klucz w ich pokojach.

Gdy miss Nora zapukała na siedemnastem piętrze do drzwi jednego z pokojów, natknęła się na doktora Grabę. Poznała go odrazu, a gdy oświadczyła mu kim jest, odparł jej, że przybył tu właśnie dlatego, bo uciekł od żony i postanowił ją odnaleźć. Miss Nora rozkazała zakończyć „robotę" i gangsterzy odjechali. Miss Nora, szczęśliwa z powrotu doktora, zajęła miejsce obok niego

Gdy do hotelu przybyła policja, stwierdziła odrazu brak doktora Graby. A wobec tego, że gangsterzy zostawili swą wizytówkę, sędzia natychmiast wysnuł wniosek, że kochanek miss Nory brał czynny udział w napadzie i w tym celu zamieszkał w hotelu.

Władze sądowe były zatem przekonane, że doktór Stanley Graba brał czynny udział w napadzie, że należy nadal do bandy miss Nory i Dillingera, że wynajął pokój w hotelu specjalnie po to, by dopomóc w przeprowadzeniu tak śmiałego napadu.

Wiadomość o tem, że doktór Graba był inicjatorem tego napadu, rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, gdzie doktór miał licznych znajomych i wielbicieli. Wszyscy ubolewali nad upadkiem lekarza, który się tak wspaniale zapowiadał.

Nazajutrz prasa w Detroit, jako też prasa chicagowska przyniosły sensacyjną wiadomość:

„Demon Chicago w Detroit.

Nowy napad bandy miss Nory.

Olbrzymi rabunek w hotelu Majestic.

Słynny lekarz chicagowski, doktór Stanley Graba, który tak świetnie zapowiadał się, stoczył się na dno upadku!

Doktór Graba na czele napadu bandytów!

Wczoraj po północy, gdy dwa tysiące gości hotelu Majestic spało snem spokojnym, zajechały trzy auta ciężarowe, załadowane przebranymi policjantami. Gangsterzy związali portjera, jego pomocników, dyrektora i telefonistkę, a potem rozpoczęli rabunek. W ciągu niespełna trzech godzin obrabowali osiemdziesiąt trzy osoby, zabrali przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów, oraz biżuterję o wartości równej tej sumie.

Jak widać, gangsterzy obawiali się przybycia policji, bo na osiemnastem piętrze przerwali swój rabunek. Szybko ulotnili się, zostawiając tylko karteczkę o tem, że napadu dokonała miss Nora i Dillinger.

Ale najbardziej sensacyjne jest to, że w napadzie brał udział słynny chirurg chicagowski, doktór Stanley Graba. Odegrał on rolę przewodnika gangsterów, bowiem przybył do hotelu w przeddzień napadu, wybadał sytuację i najprawdopodobniej wyznaczył czas napadu.

Jak wiadomo, Stanley Graba, lekarz, któremu przepowiadali wielką przyszłość, uciekł swego czasu od gangsterów, a teraz zaczął znowu prowadzić ten sam żywot. Jak widać, życie gangstera uśmiechało mu się bardziej, aniżeli uczciwa praca, to też wrócił do swych towarzyszy występku".

Tę wiadomość w gazecie czytała mistress Mary i aczkolwiek powinna się była cieszyć, że tak prędko udało się jej mężowi znaleźć zpowrotem kontakt z gangsterami, to jednak serce jej napełniło się smutkiem: oby to się wszystko dobrze skończyło — myślała.

Natomiast Fred przeczytał wiadomość z wielkiem zadowoleniem. Początek, jak widać, udał się wyśmienicie. Sam nie spodziewał się, że wszystko tak gładko pójdzie. W taki sposób miss Nora nie może doktora o nic podejrzewać. Doktór Graba z łatwością odegra swą rolę i w niedługim czasie wszystko się skończy.

O, teraz już sam przypilnuje egzekucji miss Nory!

Sędzia Green był również bardzo zadowolony, gdy z gazet dowiedział się, że plan Freda zaczyna urzeczywistniać się.

Pewnego dnia otrzymał list urzędowy od prezesa sądu apelacyjnego. W piśmie tem prezes sądu domagał się, by raz jeszcze przejrzeć akta sprawy doktora Graby.

Prezes sądu apelacyjnego pisał:

„Doktór Stanley Graba znów poszedł drogą przestępstw. Pan prowadził w jego sprawie śledztwo. Proszę mi przesłać sprawozdanie, na jakiej podstawie początkowe śledztwo przeciwko niemu zostało umorzone".



— Niech mi pan przedewszystkiem odpowie, czy złapał już pan doktora Grabę?

Green dotrzymał słowa wobec Freda. W odpowiedzi na to pismo nie ujawnił planów detektywa. Wykonał dane mu polecenie, przesłał dokładne sprawozdanie o przestępczej działalności doktora Graby...

Green postanowił cierpliwie oczekiwać chwili, gdy doktór Graba sam odda w ręce policji uśpioną chloroformem miss Norę. Był przekonany, że teraz nareszcie uda się złowić demona Chicago.

Gdy pewnego razu siedział w swym gabinecie i przeglądał akta sprawy miss Nory, rozległ się nagle telefon:

— Hallo! Kto tam?

— Mister Green... Tu mówi szef policji śledczej, Ralf Petersen. Mam dla pana bardzo ważną i pilną wiadomość...

— O co chodzi?

— Proszę pana, przed chwilą jeden z moich ludzi zawiadomił mnie, że zauważył doktora Grabę w parku, w towarzystwie dwóch innych panów. Wywiadowca był sam jeden i dlatego nie odważył się aresztować trzech gangsterów. Szedł wślad za nimi, ale jak widać zauważyli go, bo znikli mu z oczu. Nakazałem natychmiast otoczyć park i nie pozwolić nikomu wyjść stamtąd. Poza tem rozkazałem przeprowadzić rewizję w okolicach parku. Sądzę, że jeszcze dziś będziemy mieli w swym ręku tego człowieka, który zamiast medycyny, zajął się gangsterstwem. Sądzę, że uda nam się zmusić go, by wyjawił, gdzie znajduje się kryjówka miss Nory...

Green usłyszał tę wiadomość i zgrzytnął zębami. Wywiadowcy złowią doktora Grabę i plan Freda w łeb weźmie..

Sędzia znalazł się w bardzo przykrej sytuacji. Czy ma rozkazać szoferowi tajnej policji, by dał spokój doktorowi? Zdziwi się bardzo i będzie podejrzewać, że Green ma coś wspólnego z gangsterami. A jeśli mu powie całą prawdę?

Być może, Petersen jest człowiekiem Al Capone, tajnym agentem gangsterów? W Chicago nieraz miały miejsce takie wypadki. Czy można być pewnym swych ludzi?

Cóż więc należy teraz uczynić? Green jest wielce zakłopotany: musi wykazać wielkie zadowolenie z powodu takiego odkrycia. Tego wymaga jego urząd. A jednak jak tu dopomóc doktorowi w jego sytuacji?

Najlepiej byłoby wyjawić Petersenowi całą prawdę i tem samem uniknąć aresztowania doktora Graby.

Chwilę sędzia Green zastanawia się, wreszcie decyduje:

— Mister Petersen — powiada. — Chcę z panem pomówić w pewnej nader ważnej sprawie. Czy może pan natychmiast przybyć do mnie?

— Czy jest to pilna sprawa?

— Tak, bardzo pilna.

— Ale muszę oczekiwać rezultatu obławy i wydać odpowiednie polecenia.

— Chodzi właśnie o obławę na doktora Grabę.

— Ach, tak?

— Właśnie o to chodzi. Proszę przybyć natychmiast do mnie.

— Panie sędzio, pan mnie bardzo intryguje. Wydam polecenie co do dalszej obławy i za chwilę przybędę do pana.

— Niech pan tymczasem żadnych zleceń nie wydaje.

Po upływie pół godziny przybył szef policji śledczej, Petersen do gabinetu sędziego Greena.

Twarz jego wyrażała wielkie zainteresowanie: jak widać zachowanie Greena zdziwiło go niezmiernie.

— Mister Green, czy zaszło coś nowego? — zapytał.

— Niech mi pan przedewszystkiem odpowie, czy złapał już pan doktora Grabę?

— Nie, obława odbywa się jeszcze.

Sędzia Green odetchnął z ulgą i powiedział:

— No, w takim razie dobrze...

— Czemu „dobrze"? — ze zdumieniem zapytał Petersen.

— Za chwilę dowie się pan o wszystkiem. Ale przedtem musi mi pan dać słowo honoru, że nasza tajemnica z pańskich ust nigdzie nie wyjdzie. Nikt nie powinien o tem mieć żadnego pojęcia co do tych wiadomości, które pan zaraz usłyszy.

Twarz Petersena nachmurzyła się.

— Mister Green, to zapewnienie, które pan ode mnie żąda, jest zupełnie zbyteczne. Jeśli pan nie ma do mnie zaufania, to powinien pan wiedzieć, że ja mogę sto razy panu obiecać, przysięgać i... wkońcu słowa nie dotrzymać. Zdaje się, że wysoki urząd, jaki zajmuję, jest dostateczną gwarancją, iż dotrzymam tajemnicy...

Ton jego brzmiał wielce obraźliwie. Green uśmiechnął się.

— Muszę jednak być bardzo ostrożny, bowiem jest to nader delikatna sprawa. Gdyby pan był na mojem miejscu, postępowałby pan w ten sam sposób... Wnet się pan przekona, że mam zupełną rację. A zatem, do rzeczy: doktór Graba jest naszym człowiekiem. Sam go odesłałem teraz do bandy miss Nory...

— Ach, więc tak! — krzyknął mister Petersen.

— Ale muszę przyznać, że odrazu wyczułem, iż doktór Graba gra podwójną rolę. Gdym tylko zobaczył, iż pan jest zadowolony, żeśmy go nie chwycili, zrozumiałem, iż jest on przez nas posłany do bandy gangsterów. Zresztą nie należy to do mojej kompetencji, — dodał z uśmiechem szef tajnej policji, — ale jestem nader rad, że tak się stało.

— Niech pan natychmiast odwoła obławę!

— Rozkaz, zaraz wykonam pańskie polecenie..

Dalszy ciąg jutro.

„Przygody Dodka”

Niedzielny film rysunkowy p. t.

„Dodek zwycięzcą olimpijskim“

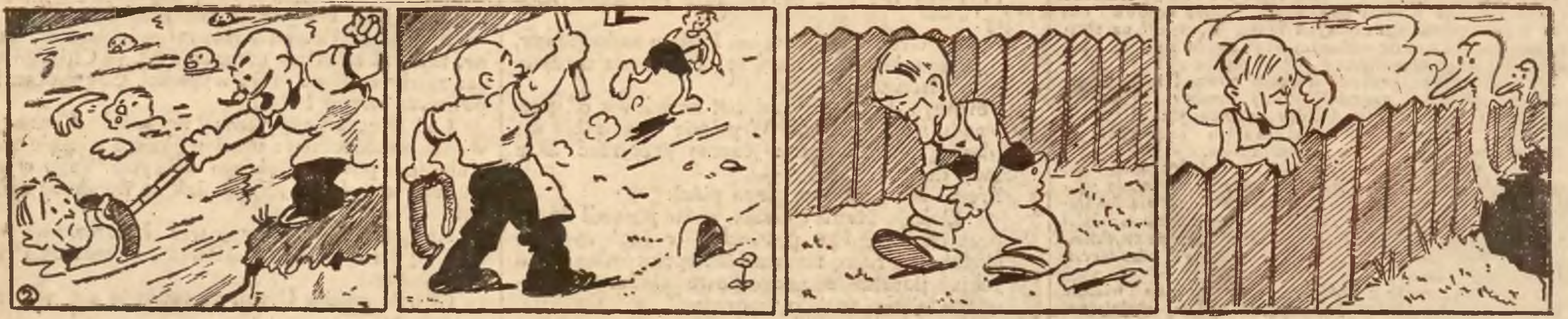


Choć porażkę odchorował,
Z medalu nie zrezygnował.
I chce pobić sportsmen chwacki,
Rekord w zawodach pływackich.

Więc Dodeczek kombinuje...
Kiszkę z gumy nadmuchuje...
Płynąc na takim balonie,
Choćby zasłabł — nie utonie.

— Teraz — rzekł nasz Dodek miły —
Przed pływaniem wzmocnię siły.
Gumę na bufecie składa,
I kanapki dzielnie zjada.

Ale już czas startowania...
Więc w pośpiechu, w zamieszaniu,
Dodek miast kiszki gumowej,
Złapał... pęto „serdelowej“.



Już jest w wodzie... płynie szybko,
Nagle rzeźnik wpadł z „antypką“.
Chwycił go za pas kulasem;
— Oddaj „cwaniaku“ kiełbasę!

Nie pomogły tłumaczenia,
Że to było... z roztargnienia.
Oj, nieszczęsna Dodka dola,
Wciąż go kopią, jak futbola...

Szczęściem — zdążył nasz bohater
Chwycić w biegu swoje szaty,
Więc go to uradowało,
Że choć ma czem przykryć ciało.

Lecz nie wątpi o tem wcale,
Że jeszcze zdobędzie medale.
I oto na pomysł wpada,
Gdy zobaczył strusi stada.



Wnet na starcie Dodek staje...
(Dziwnie tęgi się wydaje)
I choć ciężko jest ubrany,
Wie, że wyścig ma wygrany.

Dał znak sędzia... więc skoczyli,
Ale już od pierwszej chwili
Dodek pomknął niby strzała,
Reszta wtyle, hen została.

— Przy mnie Owens — to jest dziecię!
Mówi Dodek już przy mecie.
Skoczyli sędziowie żwawo:
— Oto medal!... brawo... brawo!...

— Wszak mówiłem, że zwyciężę,
Jeśli rozum swój wytężę.
Lecz to tylko (mruknął w krzaku)
Twa zasługa, dzielny ptaku.

Verey i Ustupski zdobyli bronzowy medal

W dwójkach bez sternika osada polska zajęła 6-te miejsce

W biegu dwójek podwójnych osada polska Verey i Ustupski zdobyła trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski, jedyny jaki udało się wywalczyć polskim wioślarzom na obecnej Olimpjadzie. Polacy stanowili osadę dobrą i równą.

Po starcie na pierwszych 200 mtr. prowadzą Niemcy przed Anglją, Francją i Polską. Na 500 mtr. Niemcy są na przedzie o jedną długość łodzi przed Anglją, za którą idzie Polska, walcząc z Francją o 3-cie miejsce. Na 600 mtr Polska idzie na 4-em miejscu przed St. Zjedn. i Australją.

Na 700 mtr. Polska wychodzi przed Francję i utrzymuje się na 3-em miejscu do końca. O pierwsze miejsce toczy się zacięta walka między Niemcami i Anglją.

Na 900 mtr. Polacy szpurtują i zbliżają się do obu prowadzących osad. Anglja i Niemcy odpowiadają jednak zwiększonem tempem, przyczem osada niemiecka utrzymuje się na czole o jedną długość przed Anglją. Następnie jednak atakuje Anglja i zmniejsza dystans o pół długości.

Na ostatnich 500 mtr. osada niemiecka i angielska idą razem. O 2 długości wtyle na 3-ciem miejscu Polska. Po krótkiej walce na czoło wychodzą Niemcy, lecz na 1500 mtr. ponownie atak przypuszcza osada angielska.

Na ostatnich 200 mtr. prowadzą jeszcze Niemcy i dopiero na samym finiszu wspaniale wyrywa się osada angielska, przychodząc do mety pierwsza o długość przed Niemcami.

Na 3-em miejscu Polska o 4 długości po walce z Francją, którą osada nasza dystansuje o jedną długość. Na 5-tem miejscu kwalifikuje się osada St. Zjedn., na 6-tem Australja. Czasy były następujące: Anglja 7:20,8. Niemcy 7:26,2, Polacy 7:36,2.

Po przybyciu do mety Verey zupełnie wyczerpany padł głową na wiosła, podczas gdy Ustupski ukończył bieg względnie świeży.

W piątek w finale dwójki bez sternika osada polska w składzie Korzuchowski — Kobyliński nie odegrała żadnej roli. Przez cały czas wyścigu znajdowała się na ostatniem lub przedostatniem miejscu.

Po pierwszych 200 m. wysunęła się na czoło osada duńska przed Niemcami, Węgrami, Polską, Argentyną i Szwajcarją. Na 300 m. Węgrzy zrównali się z Niemcami, Argentyna zaś po krótkiej walce mija osadę polską, która spada na 5 miejsce.

Na 500 m. pierwsze 4 osady idą razem dziób w dziób. O jedną długość ztyłu Polska, którą dochodzi osada szwajcarska. W walce o pierwsze miejsce na 700 mtr. wychodzi na czoło osada niemiecka o pół długości przed Danją, za którą idą o pół długości ztyłu razem osady argentyńska i węgierska, mając za sobą o jedną długość Polskę, idącą razem ze Szwajcarja.

Na 900 mtr. Duńczycy atakują osadę niemiecką, jednak bez skutku. Na połowie toru Niemcy prowadzą o pół długości przed Danją i Węgrami, idącemi w jednej linji.

Na 1500 mtr. kolejność osad znów ulega zmianie. Danja spycha Argentynę, która doszła w międzyczasie na 3-cie miejsce, na 4-em zaś idą Węgry. Na 5-te wychodzi Szwajcarja po krótkiej walce z Polakami.

Na ostatnich 200 mtr. między pierwszemi trzema osadami rozgrywa się piękna walka, z której zwycięsko wychodzą Niemcy, wysuwając się na 3 długości przed Danją. Na ostatnich 100 mtr. osada argentyńska zaczepia oboje i przychodzi na 3-ciem miejscu, o pół długości wtyle za nimi Węgry i jeszcze dalej Szwajcarja, za którą znów o parę długości wtyle przychodzą Polacy tak wyczerpani, że nie starali się nawet o wynik.

Na ostatnich 500 mtr. osada polska jechała rozbita i zdezorganizowana. Wyniki: 1) Niemcy, 2) Danja, 3) Argentyna, 4) Węgry, 5) Szwajcarja i 6) Polska.

Sierpień
16
Niedziela
św. Rocha

Z Teatru im. J. Słowackiego

Bal w Sevoy'u.

KINA

Adria: „Tajemnica expresu nr. 6" i „Serca ze stali"
Atlantic: „Napad na Kongo" i „Noc na transatlantyku"
Apollo: „Mały król"
Bagatela; „Małżeństwo" oraz rewja „Gdy kognt pieje...".
Dom Żołnierza: „Piotrnś"
Promień „Księżniczka Czardasza"
Stolla: „Nie miała baba kłopotu..."
Świt: Pat i Patachon jako bezdomni.
Sztuka: „Brodway Bill"
Uciecha „Kłopoty sportowca"
Wanda „Załoga"

Radjo krakowskie

Godz. 8.55 Program na dzień bieżący, 10.30 Płyty, 12 „Przed nowym sezonem teatralnym", 14.45 Pogadanka, 14.55 Piosenki podkrakowskie, 15.20 Koncert reklamowy, 17 Koncert solistów. 22.30 Wiadomości sportowe.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Sanatorska 5.

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Posiedzenie Zarządu Miejskiego

Dnia 13 sierpnia b. r. odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie Zarządu miejskiego, które zagaił Wiceprezydent dr. Radzyński, poczem przewodnictwo objął Wiceprezydent dr. Klimecki, który na ten dzień przerwał urlop wypoczynkowy.

W związku z dalszą budową Muzeum Narodowego, Magistrat zatwierdził oferty na roboty izolacyjne, blacharskie i dostawę blachy ołowianej oraz klinkieru potrzebnego do wykonania tarasu.

Zarząd miejski uchwalił zaciągnąć pożyczkę 80.000 zł. z Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę schroniska Br. Alberta, zatwierdzając oferty na roboty, instalacyjne, kanalizacyjne oraz stolarskie przy wznoszonem schronisku. Zatwierdzono także ofertę na wykonanie robót budowlanych i izolacyjnych przy budowie nowej szkoły powszechnej przy ul. Loretańskiej, która będzie rozszerzeniem sąsiadującej z nią szkoły im. Adama Mickiewicza.

Ponadto na porządku dziennym Magistratu znajdował się szereg spraw dotyczących zamiany parcel gruntowych i in.

10-letni chłopiec zabił 7-letniego brata

W Darzlubiu, pow. morski, 10-letni synek leśniczego Lubieńskiego, bawiąc się ojcowską dubeltówką, spowodował wystrzał który zabił na miejscu młodszego jego brata, liczącego lat 7. Chłopcy znajdowali się w mieszkaniu bez opieki starszych.

KRONIKA KRAKOWA

Uroczystości w 16-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą" w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie uroczystości w rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Od godziny 7.15 rano na Rynku krakowskim gromadziły się oddziały wojska, związków i zrzeszeń. Po podniesieniu przy dźwiękach Hymnu Narodowego sztandaru narodowego na maszt na Rynku, w kościele N. P. Marji odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Następnie przed pomnikiem Miczkiewicza odbyła się uroczyttość poświęcenia sztandarów organizacji wojskowych, po której zebrane oddziały wojskowe, związki i organizacje uszeregowały się do defilady, która o godz. 12.30 przeszła poprzed Barbakanem.

Pozatem odbył się w dniu wczorajszym w Krakowie wielki zjazd włościan powiatu krakowskiego, zorganizowanych w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Uczestnicy zjazdu przybyli w liczbie kilkunastu tysięcy przeszli pochodem ze sztandarami i orkiestrami na miejsce zbiórki na błoniach.

Równocześnie Chrześcijańska Demokracja odbyła swe zebranie na placu na Stawach.

Zarówno P. S. L. jak i Ch. D. złożyli wieńce pod pomnikiem Kościuszki, przechodząc pochodami przez miasto.

Otwarcie wystawy turystycznej

Wczoraj w gmachu Akademji Górniczej w obecności przedstawicieli władz nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy turystyczno-uzdrowiskowej w Krakowie.

Adwokaci nie chcą bronić Parylewiczowej

Wśród sfer prawniczych rozeszła się pogłoska, że w dniach najbliższych nastąpi nowy zwrot w aferze Parylewiczowej.

W poniedziałek ma przybyć do Warszawy sędzia śledczy Korusiewicz, który wydelegowany został przez Ministerstwo Sprawiedliwości specjalnie do wykrycia całej afery. Przyjazd sędziego Korusiewicza podobno nie ma tylko na celu zdanie raportu ministrowi sprawiedliwości z dotychczasowych prac dokonanych przez niego w Krakowie. W przyszłym tygodniu należy się spodziewać nowych sensacyjnych faktów w tej sprawie — już nietylko na terenie Krakowa, lecz również stolicy.

Rodzina Parylewiczowej zwróciła się do kilku adwokatów warszawskich o podjęcię się obrony aresztowanej. Duże poruszenie w kołach sądowych wywołał fakt odmowy przyjęcia obrony przez dwu adwokatów warszawskich — ze względu na zarzucane Parylewiczowej czyny.

Miljonowa afera „Feniksa"

zatacza coraz szersze kręgi

Sledztwo w sprawie towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" rozszerza się coraz bardziej. Sędzia śledczy Grabowski ostatnio dłuższy czas przebywał w związku ze śledztwem we Lwowie i dopiero wczoraj powrócił do Warszawy.

Bliższe badanie zajętych w czasie rewizji dokumentów doprowadziło do całego szeregu nowych ujawnień. Wszyscy aresztowani w związku z aferą pozostają nadal w więzieniu.

Zabiegi o zwolnienie aresztowanych adwokatów i innych nie odnoszą skutku. Najusilniej stara się obrona o zwolnienie z więzienia obywatela austrjackiego Wekslera, powołując się na ciężki stan jego zdrowia.

Wobec jednak poważnej roli, jaką Weksler odegrał w miljonowej aferze, o zwolnieniu jego narazie nie może być mowy.

Tajny proces w Krakowie

Przed trybunałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw kupcowi z Milówki Adamowi Holzmanowi, oskarżonemu o zniewolenie klijentki Anny Wolnej. W kwietniu 1935 r. przybyła pokrzywdzona do sklepu z materjałami budowlanemi Holzmana, a ten wedle oskarżenia miał ją wciągnąć do magazynu i dla zaspokojenia lubieżności, rzucić ją siłą na pakę z towarem i w tej niewygodnej nieco pozycji, mimo oporu i krzyków pokrzywdzonej zniewolić. Pokrzywdzona poskarżyła się swoim najbliższym, podając, że oskarżony wykorzystał swą przewagę fizyczną i nadużył ją cieleśnie w sposób hańbiący.

Z uwagi na tajność rozprawy szczegóły powyższej sprawy, która w okręgu żywieckim miała wielki rozgłos, — nie mogą być ujawnione.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Wadowicach został oskarżony uznany winnym shańbienia, dokonanego wśród okoliczności szczególnie obciążających i za czyn swój zasądzony na karę bezwzględnego więzienia przez 1 rok.

W wyniku rozprawy apelacyjnej, uznał Trybunał za możliwe Holzmanowi orzeczoną karę zawiesić i złagodzić w ten sposób fatalne skutki nieprzemyślanej eskapady seksualnej.

W skład Trybunału wchodzili: s. s. Dr. Cieślewski, Dr. Pilarski i Dr. Ostręga, oskarżał prok. Dr. Przytulski, a obronę wnosił adw. Dr. Milan Markowicz.

Gen. Gamelin w Krakowie

Dziś w nocy o godz. 23.42 przybędzie pociągiem z Warszawy szef sztabu armji francuskiej gen. Gamelin w towarzystwie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłego. — Pobyt gen. Gamelin w Krakowie będzie miał charakter ściśle wojskowy.

Po jednodniowym pobycie gen. Gamelin opuści Kraków w nocy z poniedziałku na wtorek i uda się w dalszą podróż.

Niesłychane stosunki w fabryce „Limbo" w Podgórzu

Jak się dowiadujemy fabryka „Limbo" w Podgórzu stosuje niesłychane metody wobec robotników.

Mianowicie przyjmuje tylko takich robotników, którzy posiadają maszyny. Za cały dzień ciężkiej pracy przy własnej maszynie otrzymuje robotnik 2 złote 30 groszy.

Również przyjmuje się do pracy ludzi zamiejscowych, mimo, że w Krakowie jest mnóstwo bezrobotnych.

Pobity na ul. Starowiślnej

Na ulicy Starowiślnej obok plant napadnięty został przez nieznanych osobników będących w stanie nietrzeźwym 30-letni ślusarz Stanisław Kliś, zamieszkały przy ul. św. Tomasza 20.

Jeden z napastników uderzył Klisia jakiemś tempem narzędziem w głowę, skutkiem czego Kliś doznał szeregu ran na głowie.

Oszust-kryminalista

w roli narzeczonego

W tych dniach w Warszawie został aresztowany znany oszust szantażysta Józef Lewandowski.

Przed niedawnym bowiem czasem za pośrednictwem biura matrymonjalnego poznał się z niejaką Wójcicką, której przedstawił się jako inżynier. Przez dwa lata był przyjmowany przez Wójcicką, która obdarzała go prezentami w postaci biżuterji futer itd. Zdołał on również wyłudzić od niej około 8.000 zł.

Lewandowski jednak zwlekał z terminem ślubu. Wówczas w umyśle Wójcickiej zrodziły się podejrzenia. Wkrótce Wójcicka dowiedziała się, że Lewandowski ma żonę i troje dzieci. Wójcicka poczęła Lewandowskiemu czynić wymówki, grożąc że skieruje całą sprawę do prokuratorji. Lewandowski w odpowiedzi zagroził jej, że ją zastrzeli. Wójcicka jednak nie przelękła się groźby Lewandowskiego i zawiadomiła władze policyjno-śledcze. Niewątpliwie nie uniknie go zasłużona kara.

Wyrodna matka porzuciła swe dziecko

W Katowicach-Zawodziu obok ogrodu warywnego Skrzypczaka, znaleziono położone niemowlę, płci żeńskiej liczące około 6 tygodni, owinięte jedynie w brudne pieluszki. Za matką wdrożyła policja poszukiwania.

Straszna katastrofa w Borku Fałęckim

W sobotę wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do Borku Fałęckiego, gdzie na szosie wiodącej do Zakopanego, nieopodal fabryki „Solvay" wydarzyła się wstrząsająca katastrofa zderzenia się motocyklisty z autem. W wyniku tego zderzenia motocyklista, którym był techchnik maszynowy zatrudniony w fabryce kabli Adam Wąsikiewicz, doznał wstrząsu mózgu, złamanią szczęki dolnej i innych obrażeń.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Kto spowodował wypadek — wykaże dopiero dochodzenie policyjne.

Utrzymanie ochrony lokali handlowych wątpliwe

Pod przewodnictwem prez. H. Bruna, odbyło się onegdaj posiedzenie zarządu Stow. Kupców Polskich, na którem omawiano szereg aktualnych zagadnień.

Najwięcej zainteresowania wywołała sprawa starań kupiectwa o odroczenie wejścia w życie noweli do ustawy o chronie lokali handlowych i przemysłowych.

Według informacji pochodzących ze źródeł miarodajnych — okazuje się, że sprawa odroczenia wejścia w życia wspomnianej ustawy ma bardzo niewielkie szanse przejścia.

Jednym z głównych powodów które złożyły się na ten stan rzeczy, jest m. in. ta okoliczność ze stosunkowo tylko niewielu właścicieli nieruchomości wypowiedziało lokale kupcom i przemysłowcom na koniec lipca bieżącego roku.

Zdaniem kupiectwa w postępowaniu tem kryje się podstęp właściciel i nieruchomości, którzy rozmyślnie nie wykorzystali przysługującego im prawa wypowiedzenia lokali w całej pełni, aby nie dawać powodu do przygotowania przez stronę przeciwną kontrakcji.

Mimo niepomyślnych wieści w tej sprawie kupiectwo postanowiło poczynić wszystko co będzie w jego mocy, aby nie dopuścić do wprowadzenia w życie ustawy o ochronie lokali handlowych i przemysłowych.

Pozatem na zebraniu poruszono jeszcze drugą ważną kwestję, a mianowicie sprawę kredytów dla kupiectwa. Kwestja uruchomienia tych kredytów znajduje się na dobrej drodze tak, że w niedługim czasie można oczekiwać ich uruchomienia. Sprawa wysokości kredytów, oprocentowania i bliższych warunków na jakich będzie on udzielany znajduje się w stadjum uzgadniania z czynnikami kompetentnemi.

Echa nadużyć na szkodę Skarbu Państwa
oraz wielu kupców krakowskich

Jak się dowiadujemy sprawę bezpatentowego monopolu futrowania bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach, pro wadzonego przez L. Goldberga z Krakowa, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 74, zajął się Mysłowicki Urząd Skarbowy, który wdrożył dochodzenia.

Jak się okazuje, opłacający daninę od każdej wiązanki siana dyrektorom Targowicy, Goldberg korzystał na Targowicy z oddanego mu do użytkowania bezpłatnie magazynu na siano, do którego kierował transporty z dworów. Goldberg nabywał w dworach siano, które następnie ekspedjował pod firmą danego dworu, z uwagi na przepisy taryfowe przewidujące dla rolników ulgi.

Dla ułatwienia wykonywania monopolu w futrowaniu bydła na Targowicy, został odstąpiony Goldbergowi urzędnik Centralnej Targowicy, którego Targowica prowadziła w jego ewidencji i opłacała zań świadczenia.

O gospodarstwie w Centralnej Targowicy świadczy również fakt nabycia samochodu za 10.200 zł. — podczas kiedy stary uznany za zbędny został sprzedany za 800.

Żywcem zasypany

W cegielni Badury w Katowicach, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zajęty wydobywaniem gliny 55-letni robotnik Franciszek Dziura został w pewnym momencie zasypany w dole cegielnianym zwałami ziemi.

Na ratunek rzucili się pracujący w pobliżu robotnicy, którzy natychmiast Dziurę odkopali, którego wezwane pogotowie przewiozło do szpitala w stanie ciężkim.

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

Ale dnia następnego czekała ją jeszcze jedna niespodzianka. Bo oto w godzinach rannych po nieprzespanej nocy zjawił się u Elzy Wiśniewski, prosząc o jej rękę.

Pomimo całej sympatji, jaką dlań czuła musiała mu odmówić. Uczyniła to delikatnie.

— Jest mi pan jako znajomy i towarzysz wielce sympatyczny. Nie posiadam jednak dla niego tego uczucia, które stanowiłoby podstawę do wspólnego założenia ogniska domowego. Nie chcę wyjść zamąż z wyrachowania. W takiem małżeństwie nie potrafiłabym ani dać szczęścia, ani sama je znaleźć. I dlatego proszę nie brać mi za złe mojej szczerości. Nie wątpię, że spotka pan jeszcze w życiu istotę, która potrafi go pokochać i uczynić go szczęśliwym.

Spokojnie mijały teraz dni i tygodnie. Elza poświęcała się gorliwie pracy nad młodzieżą, której postępy z satysfakcją śledziła. Młode dziewczęta chętnie garnęły się do miłej i przystojnej nauczycielki. Wspólnie z uczenicami odbywała spacery i wycieczki w okolice. Zainteresowała się również organizacją amatorskiego teatru i klasycznego baletu. Z całem zaparciem się siebie rzuciła się w wir pracy, aby zagłuszyć niepokój spowodu braku wiadomości od Rostowskiego.

Przed swoim wyjazdem z Warszawy pozostawiła u dozorcy domu adres klubu, w którym objęła posadę. Uczyniła to w nadziei i przeświadczeniu, że Rostowski zainteresuje się jej losem i zechce być z nią w kontakcie.

Tymczasem przez cały szereg miesięcy Rostowski nie dawał o sobie znaku życia. Czyżby naprawdę zapomniał o jej istnieniu? A może znalazł w Warszawie osoby godniejsze zainteresowania, niż ona? Może ta jego wielka miłość, to tylko chwilowy kaprys? Nie chciała o nim myśleć, a jednak postać jego wciąż ją prześladowała. Utkwiło jej w pamięci każde słowo z ich ostatniej rozmowy w Ziemiańskiej.

Coraz częściej zastanawiała się nad rolą Rostowskiego w związku ze śmiercią jej ojca.

Bo właściwie, cóż konkretnego mogła mu zarzucić?

Jedynym dowodem jego winy, miała być krótka rozmowa ojca z Rostowskim u państwa Siwierskich. Czy ta okoliczność mogła być wystarczająca? I skądże ona wiedzieć może na jaki temat rozmawiali? Z chwilą gdy odpada ten zarzut, nic nie przemawia przeciw Rostowskiemu.

Znała go od szeregu lat. Był dla niej uosobieniem prawdy i szczerości. Jakże solennie zapewniał ją, że nie ponosi winy. Dlaczego tak niesprawiedliwie osądziła go za jego dobre chęci ofiarowania jej pomocy? Czy nie mógł to czynić z uczucia szczerej przyjaźni i sympatji?

Te i tym podobne myśli coraz natarczywiej nawiedzały ją. Miejsce pogardy i nienawiści zastąpiła tkliwość i rozczulenie.

Z końcem kwietnia otrzymała Elza list od dyrektora Stokowskiego, by zechciała 10 maja objąć zapowiedziane stanowisko w Zakopanem.

List ten olśnił ją. Miała wrażenie, że narodziła się po raz drugi.

W przededniu odjazdu zarząd klubu wręczył jej prezent w postaci ślicznego złotego zegarka, młodzież zaś urządziła specjalne przedstawienie amatorskie na jej cześć.

Na dworcu zjawił się prawie cały klub in corpore. Zasypano ją bonbonierkami i kwiatami.

Serdecznie żegnana, opuszczała bez żalu nędzną mieścinę z świadomością, że już nigdy do niej nie powróci.

Podróż miała naogół niezłą. Kilka godzin spędziła w Krakowie. Gdy przed odejściem pociągu zjawiła się po odbiór ręcznej walizki, którą zostawiła poprzednio na przechowaniu, wraz z nią zgłosił się do okienka ekspedycji elegancko ubrany i bardzo przystojny mężczyzna.

Na zapytanie, skierowane do bagażowego, czy dużo jeszcze czasu do odejścia pociągu do Zakopanego, odpowiedział stojący obok niej nieznajomy:

— Pociąg odchodzi za jakieś 10 minut. Szanowna pani ma zatem wiele czasu. Ja również udaję się do Zakopanego. Czy pozwoli pani, że będę jej pomocny?

I nie czekając odpowiedzi, zabrał wraz ze swoją teczką podróżną walizeczkę Elzy.

— Ależ, proszę pana! — chciała oponować. — Niepotrzebnie się pan fatyguje. Walizeczka moja jest lekka i noszenie jej nie sprawia mi żadnych trudności.

— Tembardziej więc nie odmówi mi pani wyrządzenia jej tej nic nie znaczącej przysługi. Przy sposobności pozwoli pani, że się jej przedstawię: hrabia Filip Marczyński...

Elza zazwyczaj niechętnie nawiązywała znajomości w miejscach publicznych lub podczas podróży, lecz tytuł hrabiego i jego elegancja wbrew jej woli zaimponowały jej i uczyniły na niej pewne wrażenie.

W duchu myślała sobie, że napewno nie okazywałby jej tyle zainteresowania, gdyby wiedział, że ma przed sobą skromną nauczycielkę tańca, postanowiła jednak nie wyprowadzać go z błędu.

— Czy wolno spytać, w którym hotelu zamieszka pani w Zakopanem?

To obcesowe pytanie wydawało jej się dość śmiałe i jak na hrabiego niedyskretne.

— Narazie jeszcze tego nie wiem — odrzekła. — Zależy to od okoliczności.

— Czy wolno spytać od jakich?

Elza znalazła się w kłopotliwej sytuscji. Nie odpowiedziała. Tymczacem nadjechał pociąg.

Elza podała dłoń hrabiemu.

— Drogi nasze rozchodzą się... Dziękuję panu za jego dalszą pomoc. Przypuszczam, że pan hrabia jeździ pierwszą klasą, poproszę więc o moją walizeczkę, gdyż sama odbywam podróż trzecią.

Na twarzy jej ukazał się rumieniec zażenowania. Nie zważając na jego zdumienie, pożegnała go i podążyła w stronę pociągu.

Hrabia pozostał z dość głupią miną. Takiego zakończenia romantycznej przygody nie spodziewał się. Miałby się aż tak pomylić w ocenie kobiet. Niewiasta ta wydała mu się prawdziwą damą. Przypuszczał, że ma przed sobą córkę arystokraty lub conajmniej bogatego przemysłowca. Zły na siebie wszedł do wagonu. — A jednak szkoda — pomyślał — ta mała jest rasowa.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku